

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE



GMINA
PILCHOWICE

**KS. KONSTANTY DAMROT
W PILCHOWICACH
PAMIĘĆ WCIAŻ ŻYWA**



KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy,
Przed nami wakacje, w tym roku zupełnie wyjątkowe, bo w czasach pandemii. Chociaż pełny lockdown już dawno za nami, to przyszło nam funkcjonować w nowych okolicznościach, gdzie dezynfekcja, maseczki i dystans społeczny to norma. Oczywiście jak zawsze ludzkość potrafi dostosować się do sytuacji i chyba już koronawirus nie działa na nas tak paraliżująco jak w pierwszych tygodniach. Nie mniej bądźmy czujni i odpowiedzialni. Coraz bardziej dociera do nas, że SARS-CoV-2 zostanie z nami na dłużej i dopóki nie powstanie skuteczna szczepionka, nie ma co liczyć, że wrócimy do dotychczasowego stylu życia. Wyścig świata nauki o leki i szczepionki trwa w najlepsze i należy mieć tylko nadzieję, że okaże się skuteczny. My tymczasem dbajmy o siebie nawzajem i z pewnością pokonamy ten trudny czas. Chcąc funkcjonować w miarę normalnie

postanowiliśmy zorganizować w tym roku półkolonie dla naszych młodych Mieszkańców. Zachowanie reżimu sanitarnego oczywiście jest kosztowne, ale z pomocą przyszła nam Fundacja JSW, która przekazała nam darowiznę w wysokości 43 000 zł. Mamy nadzieję, że dzieci naładują się pozytywną energią przed nowym rokiem szkolnym, który prawdopodobnie będzie już odbywał się standardowo w szkolnych ławkach.

Musimy pochwalić się także kolejnym dofinansowaniem, jakie otrzymaliśmy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020 na kwotę 50 243,00 zł. Dzięki członkostwu naszej gminy w Lokalnej Grupie Działania „Leśna Kraina”, mogliśmy ubiegać się o wsparcie finansowe na zakup wyposażenia dla naszych obiektów. W obecnej sytuacji świat kultury cierpi z powodu braku pełnych możliwości funkcjonowania. W naszej instytucji po-

stawiliśmy na wykorzystanie tego czasu na remonty, zajęcia zdalne, jeśli było to możliwe i wsparcie gminy chociażby w akcji szycia maseczek dla seniorów. Najbardziej jednak tęsknimy za Wami i ciągłym ruchem w naszych obiektach. Już nie możemy się doczekać chwili kiedy będziecie mogli do nas wrócić bez ograniczeń. Do tego czasu, dzięki pozyskanym dotacjom i darowiznom, podniesiemy standard naszej oferty, abyście czuli się u nas jeszcze lepiej.

Na koniec życzę Państwu pełnych wrażeń wakacji.

Najszczersze pozdrowienia
Waldemar Pietrzak
redaktor naczelny,
dyrektor
GOK Pilchowice



„Zakup wyposażenia na potrzeby prowadzenia edukacji kulturalnej w Gminie Pilchowice” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Operacja „Zakup wyposażenia na potrzeby funkcjonowania obiektów Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach” realizowana w ramach poddziałania „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER” objętego Programem w zakresie: Rozwój ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury turystycznej, lub rekreacyjnej, lub kulturalnej w tym wyposażenie podmiotów działających w sferze kultury.

**INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE**

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

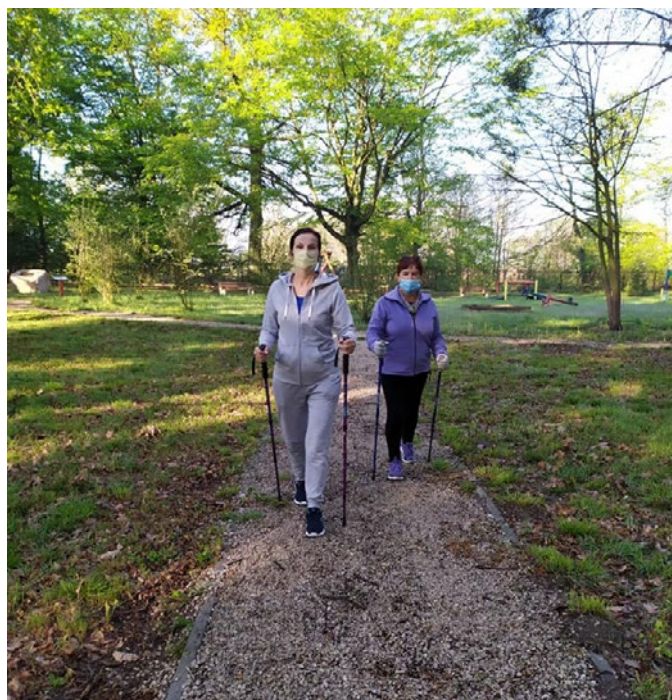
Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubesz, Ingemar Klos, Andrzej Knapik,
Magdalena Oleszowska, Ryszard Pławewski,
Agnieszka Robok, Genowefa Suchecka, Ma-
riusz Stanik, Anna Surdel, Krzysztof Wanicek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094

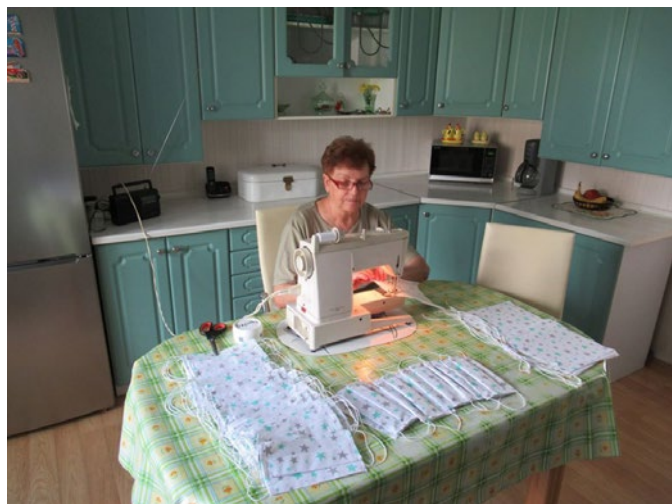
DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W DRUGIM KWARTALE 2020 ROKU



Drugi kwartał 2020 zapamiętamy na długo. Ze względu na pandemię musieliśmy zostać w domach, bardzo ograniczyć kontakty międzyludzkie, zrezygnować z naszych planów. Na szczęście ten najgorszy okres rygorystycznej kwarantanny jest już, mam nadzieję, za nami. Po pierwszym szoku zaczęliśmy się organizować w nowej rzeczywistości. Zaczęliśmy korzystać z wiedzy nabytej na kursach komputerowych dla seniorów i zakładać WhatsAppy w komórkach, korzystać z rozmów na Skypie, robić w ogródkach zdjęcia i filmy telefonem i je wysyłać. Wiem, że dla młodzieży te informacje brzmią egzotycznie, ale my dopiero się tego nauczyliśmy. Kolejnym krokiem było założenie grupy „SPP razem na Facebooku”. I tu kolejne osiągnięcia – samodzielnie albo z pomocą dzieci i wnuków robiliśmy filmiki. Agnieszka Robok z pomocą swojego synka Michałka wrzuciła filmiki z jej minikoncertami. Michałek pomógł też babci Grażynie Kus nakręcić film instruktażowy, jak zrobić babkę świąteczną i film jako tło do wiersza babci. Ola Kuszka, również przy pomocy dzieci, nakręciła film o tym, jak zrobić dekorację świąteczną. Bernadeta Suliga początkowo z pomocą wnuka, a potem już samodzielnie nakręciła filmy o swoich uprawach w szklarni dzieląc się z nami różnymi ciekawostkami. Jak już poluzowano restrykcje Werka Fica zabierała nas na wirtualne rowerowe wycieczki po okolicznych lasach i na pierwsze grzybobranie. Pojawiły się zdjęcia wiosennych kwiatów z naszych ogrodów i z parku, zagadki botaniczne, zdjęcia i filmy z naszych warzywników. Pokazane były zdjęcia z sadzenia w parku kwiatów zakupio-



nych ze środków SPP. Posadziły je Grażyna Kus i Agnieszka Robok. Śledziliśmy również pierwsze spacerunki z kijkami po parku, oczywiście z zachowaniem wszelkich rygorów sanitarnych. Kontynuowaliśmy przez internet naukę tańca linowego z Adamem Foksem.





Zorganizowaliśmy dużą akcję szycia maseczek dla mieszkańców Pilchowic. Inicjatorem był wójt Gminy Pilchowice Maciej Gogulla i nasz sołtys Józef Nierychło.

Materiały dostarczył Gminny Ośrodek Kultury. Efekt wspólnej pracy to ok. 700 maseczek, które nasza rada sołectwa rozdała mieszkańcom. W akcji wzięło udział ponad 30 osób! Wspaniałe jest to, że pomimo wielkich trudności związanych z pandemią wspólnie zrealizowaliśmy tak duże przedsięwzięcie.

Wielką niespodzianką była dla nas informacja, że Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanie jest wśród laureatów tegorocznej edycji konkursu „Bene Meritus” /z łac. dobrze zasłużony/. Jest to nagroda corocznie przyznawana przez Radę Powiatu Gliwickiego osobom, stowarzyszeniom i instytucjom, które najlepiej przyczyniły się społeczności powiatu. Została ustanowiona dla wyróżnienia m.in. cnót obywatelskich, wybitnych osiągnięć, aktywności społecznej, kulturalnej i innej mającej wpływ na podniesienie poziomu życia mieszkańców powiatu. Nagroda „Bene Meritus” przyznawana jest w kategoriach indywidualnej i zbiorowej. W tym roku otrzymali ją:

- * w kategorii zbiorowej Koło Gospodyń Wiejskich z Gierałtovic i Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanie
- * w kategorii indywidualnej Małgorzata Jendryśk długoletnia sołtys Świbia.

Z powodu pandemii nie odbyło się

jeszcze wręczenie nagrody, ale poniżej są zdjęcia statuetki i uchwały przyznającej tę nagrodę.

To jest wspaniałe, że została nagrodzona nasza wspólna, wieloletnia działalność. Bardzo dziękuję wszystkim członkom i sympatykom SPP – gdyby nie Wy nie byłoby tylu wspaniałych wydarzeń.

UCHWAŁA NR XXV/44/2020
RADY POWIATU GLIWICKIEGO
z dnia 26 kwietnia 2020 r.

w sprawie przyznania nagrody „Bene Meritus” w 2020 r.

Na podstawie art. 4 ust. 1 pkt 2) ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 511 z późn. zm.) oraz na podstawie uchwały Nr IV/30/2019 Rady Powiatu Gliwickiego z dnia 31 stycznia 2019 r. w sprawie zmiany regulaminu nagrody „Bene Meritus” dla zasłużonych dla Powiatu Gliwickiego na terenach Kąkolki Nagrody.

Rada Powiatu Gliwickiego uchwala, co następuje:

- § 1. Przyznać nagrodę „Bene Meritus” w kategorii indywidualnej:
Pani Małgorzacie Jendryśk ze Świbia.
- § 2. Przyznać nagrodę „Bene Meritus” w kategorii zbiorowej:
Koło Gospodyń Wiejskich przy Kołku Balniczym w Gierałtovicach;
Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanie.
- § 3. Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Powiatu Gliwickiego.
- § 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem podpisania.

PRZEDSIODACZCA RADY
POWIATU GLIWICKIEGO

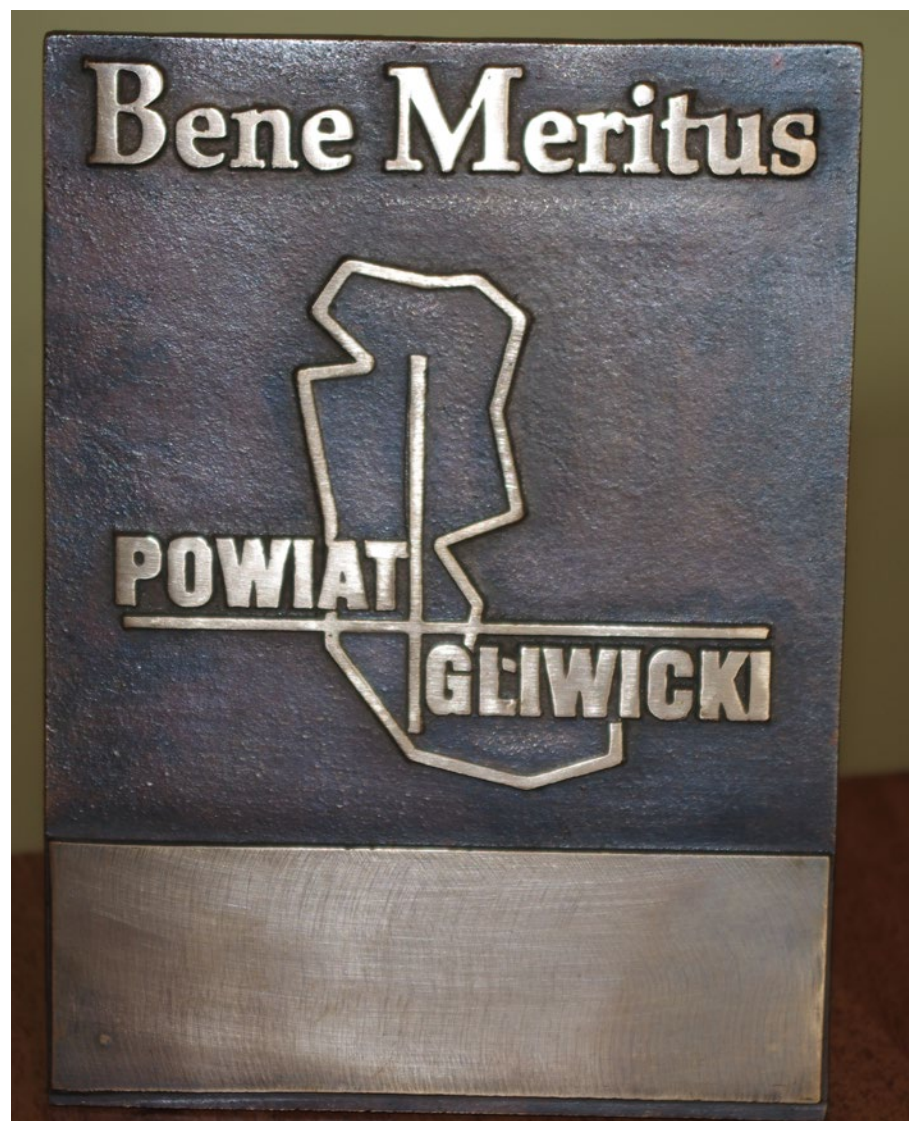
Andrzej Karak
Andrzej Karak

Obiecuję, że nie spoczniemy na laurach i pomału, w zgodzie z przepisami sanitarnymi i ze zdrowym rozsądkiem, będziemy wracać do normalnej działalności. Zapraszam!

Anna Surdel



Zdjęcia autorstwa członków SPP
/Weroniki Ficy, Grażyny Kus, Józefa Nierychło,
Agnieszki Robok, Anny Surdel/.



W 125. ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. KONSTANTEGO AUGUSTYNA DAMROTA ZWIĄZKI KSIĘDZA Z PILCHOWICAMI



W 2020 roku przypada 125. rocznica śmierci ks. Konstantego Damrota (w okresie szkolnym - Damroth). Urodzony w 1841 roku w Lublińcu, kończył gimnazjum w Opolu, następnie podjął studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam zaangażował się w działalność Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego (1863-1866). Jako 22-letni student według K. Prusa¹ (początkowo) w „jakimś odrębnym, nieskrystalizowanym kole górnośląskim wśród akademików wrocławskich”. W każdym razie – jak pisze Stanisław Wasylewski² – ktokolwiek ze studiujących na wszechnicy tamtejszej Ślązaków znalazł się w licznym zawsze gronie młodzieży ze wszech stron Polski wracał do domu uświadomiony i zorientowany. K. Damrot wyświęcony na księdza, realizował przez całe swe życie umiłowanie do poezji. Warto przytoczyć wyznanie samego ks. Konstantego Augustyna Damrota: „... jestem sobie tak zwyczajnie Ślązak; jak to bywa: dziećmi mówimy po polsku, w szkołach zapominamy wnet język ojczysty przetwarzając się na Niemców [...] Niestety zbyt późno pomiarkowałem się na fałszu, jakim Niemcy tak subtelnie i tak zgrabnie nas omamniają i wynaradawiają, że się rzadko kto na tym pozna. Przekonany więc, że Niemiec pracowałem z natężeniem około niemieckiego, podstępnie narzuconego mi języka za ojczysty, aż przez zbieg okoliczności szczęśliwie przez Opatrzność kierowanych, do lepszego poszedłem przekonania, z zapałem jąłem się pracy koło języka ojczystego, zaniedbanej od lat dziecięcych siły moje i całe usposobienie, dotąd z największą krzywdą języka polskiego w obczyźnie użyte skierowałem do doskonalenia się w polszczyźnie”. Jest to osobiste wyznanie, jakoby rachunek sumienia księdza K. Damrota, który w obawie przez szykanami władz pruskich, zamieszczał swe utwory pod pseudonimem Czesława Lubińskiego. Ten szczęśliwy przypadek, o którym wspomina ks. Damrot, to pobyt w czasie wakacji u stryja w Kielcach. Odbywał wycieczki po ziemi kieleckiej i krakowskiej, czytał polskie książki. Nie bez znaczenia miał także udział w wykładach profesora literatury polskiej Władysława Cybulskiego na Uniwersytecie Wrocławskim. Jeden z wierszy Damrota, śpiewany na melodię „Boże coś Polskę” stał się hymnem w stowarzyszeniu górnośląskich akademików wrocławskich.

„Znasz Ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie,
A lud z ubóstwa i rzadkiej prostoty?

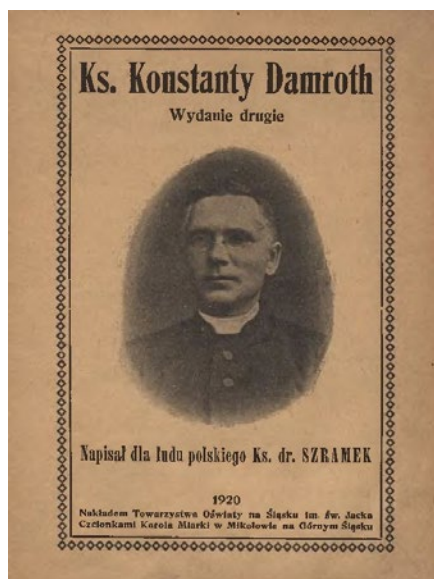
Gdzie marny kruszec w obce ręce płynie,
A ludek w serce swe drogie klejnoty,
Przed cudzym okiem i światem ukrywa,
By nie sięgła po nie ręka chciwa”.

Ks. Damrot w 1866 roku - Wrocław ... Miał wtedy 25 lat.

W latach 1868-1870 pracował jako duszpasterz w parafii pilchowskiej, a przede wszystkim był nauczycielem w Królewskim Seminarium Nauczycielskim, które przekształcone zostało zaledwie rok wcześniej (1867 rok) z zakładu karnego. Pracował na wielu stanowiskach, między innymi jako dyrektor seminarium nauczycielskiego w Opolu i Praskowie.

W swym wierszu tak ujmuje typową dla każdego Ślązaka cechę:

„Nikt nie pyta: Ktoś ty taki?
Ale każdy pragnie ciebie
Mieć swym gościem i pod strzechę
Szczercze zaprasza do siebie.
Nikt nie pyta: Dokąd idziesz?
Skąd przychodzisz? Lecz przynosi
Na co dam się zdobyć może,
I dokoła mile prosi.
Nikt nie pyta: Kiedy pójdziesz?
Owszem zostań, będą radzi.
Gdy ich żegnasz, mówią szczerze:
Niech Cię Bóg znów tu sprowadzi.”



Ks. Konstanty Damroth (Czesław Lubiński) Wieszca śląski. Życiorys w 25 rocznicę zgonu Jego.
-Wyd. 2 popr. Emil Szramek. źródło: sbc.org.pl



Zdjęcie z książki Jacka Kajtocha „Konstanty Damrot”. Przedstawia uczestników manifestacji w Pilchowicach, która odbyła się 13 maja 1920 roku.
źródło: http://mbc.malopolska.pl/Content/68752/konstanty_damrot_1968.pdf

Wszak to tradycja odwieczna – obcemu noclegu odmówić nie było wolno. To wiedział ks. Damrot. Liryki Damrota pt. „Wianek z Górnego Śląska” - Poezje Czesława Lubińskiego wydane zostały drukiem i nakładem Ignacego Danielewskiego, Chełmno 1867. Drugie wydanie zbioru wierszy zatytułowane było „Z niwy śląskiej” (1892 rok wydania). Pierwszy zaś zbiorok wierszy to „Wianek z Górnego Śląska.” Zawierał on wiersze, jakie stworzył w czasie studiów



Zdjęcie z książki Jacka Kajtocha „Konstanty Damrot” ukazujące pielgrzymów, którzy odwiedzili grób śląskiego wieszca w 25 rocznicę śmierci.
źródło: http://mbc.malopolska.pl/Content/68752/konstanty_damrot_1968.pdf

uniwersyteckich we Wrocławiu. Oto fragment jednego z jego wierszy, dający wyraz głębokiego patriotyzmu:

„Ziemio polska, ziemio święta!
Ojców krwią i znojem
Użyźniona, poświęcona
I ja dzieckiem Twojem!

Przym więc Panie prosby nasze,
Ukróć doświadczenia
Długie chwile, potem przyspiesz
Godzinę zbawienia.

Bym i ja się raz pokrzepił
U wolności zdroju,
Poczem, Panie puść starego
Pieśniarza w pokoju”.

Duże znaczenie mają również prace publicystyczne księdza w szczególności zaś: „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich”. Analizował również nazwy śląskich miejscowości, tak bliskich mu. Ta publikacja napisana została w języku niemieckim.

W czasie pobytu w Opolu tak modlił się liryk śląski Damrot-Lubiński:

„O matko Anna
I Matko-Panno
Co nad ludem śląskim czuwacie
Już całe wieki
Wszak swej opieki
Mnie darmo
wyglądać nie dacie?”.

Pisał również: „sześć alej obficie zadrzewionych wzdzie na szczyt góry; obieramy jedną z nich i trudną drogę, gdzie przed kościołem krzyż z dwujęzycznymi napisami. Po polsku: „A skłoniwszy głowę ducha oddał; zaś po niemiecku: „Zu Ehren des gottlichen Erlosers anno 1868” i „Consecrirt 1673”. Jest to więc



Waldemar Pawlak składa kwiaty na grobie księdza Damrota. Archiwum UG Pilchowice

zapisz z pobytu ks. Damrota w Pilchowicach!

Gorący patriotyzm, liryka księdza widoczna jest również w opisywanych podróżach do Warszawy i Krakowa, w opisie grobów Piastów śląskich, Kartuz w czasie nieco dłuższego pobytu w Kościerninie na Kaszubach. W czasie pobytu nad morzem, uległ jego urokowi i stworzył cykl wierszy „Baltica”. Można go więc zaliczyć do nielicznych w tym czasie marynistów w poezji.

Konstanty Augustyn Damrot to osoba o wielu zainteresowaniach. Był aktywnym działaczem Towarzystwa Polskich Górnolazaków we Wrocławiu. Ksiądz przez dwa lata był nauczycielem seminarium nauczycielskiego najpierw w Opolu, później w Proskowie. Był poetą i publicystą ziemi śląskiej, kaszubskiej, pomorskiej (w okresie Kulturkampfu przez przeszło 20 lat był dyrektorem seminarium w Kościerninie). Chociaż większą część swego życia spędził na Pomorzu, pozostał wierny...Pilchowicom.

Związki ks. K. Damrota z Pilchowicami

Na początku swej duszpasterskiej działalności przez dwa lata związany był z Pilchowicami. (1868-1870) pracując w seminarium. Ileż to razy przemierzał odcinek drogi: kościół – seminarium.

Kolejne 25 lat przyszło mu spędzić poza Pilchowi-



Coroczny bieg w Pilchowicach im. ks. Konstantego Damrota. Foto: Krzysztof Krzemiński

cam. W 1891 roku w pięćdziesiątym roku swego bogatego życia przeszedł na emeryturę. Zdecydował wtedy, że powróci już na zawsze do Pilchowic. Zamieszkał w pilchowskim klasztorze bonifratrów³. Mieszkał tu przez kolejne cztery lata (1891-1895). W sumie jego obecność w Pilchowicach trwała sześć lat. Zmarł 5 marca 1895 roku na wszechobecną wtedy gruźlicę w wieku 54 lat. Jego grób znajduje się na przykościelnym cmentarzu. W tym roku przypada 125 rocznica jego śmierci. Mieszkańcy Pilchowic pamiętają o swym księdzu. Jedną z głównych ulic Pilchowic to ulica ks. Damrota. Corocznie organizowany jest Bieg Uliczny im. ks. Damrota oraz Gminny Konkurs Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota.

Maria Grzelewska

- 1) Prus K.: Przedmowa do zbioru wierszy K. Damrota, „Z niwy śląskiej”, Mikołów 1922.
- 2) Wasylewski S.: Na Śląsku Opolskim, Katowice 1973 r., str.10
- 3) Bonifratrzy- Zakon Szpitalny Świętego Jana Bożego; łac. Ordo Hospitalarius Saneti Joannis de Deo (OH). Zakon z regułą św. Augustyna założony został w 1540 roku przez św. Jana Bożego, w Polsce od 1609 roku. Bracia znani byli z prowadzenia aptek, opieki nad chorymi umysłowo i z zioło-



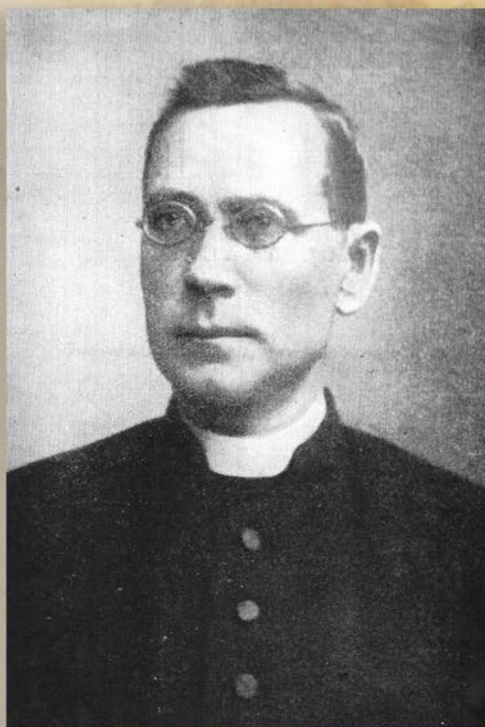
foto: Krzysztof Krzemiński

ks. Konstanty DAMROT

(pseud. Czesław Lubiński)

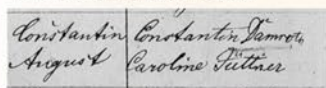
1841-1895

poeta, pisarz, pedagog, działacz górnośląski



Data i miejsce urodzenia:

13 września 1841 r. w Lublińcu



Rodzice:

Konstanty Damrot (rolnik i koscielny),
Karolina Juettner (córka piekarza)



Pełnione funkcje:

Tuż po święceniach został wikariuszem w Opolu, w kwietniu 1868 roku trafił po raz pierwszy do **Pilchowic**. Przez dwa lata nauczał w seminarium nauczycielskim. Następnie przez dwanaście lat pełnił funkcję dyrektora Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie. W latach 1884-1891 był dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Opolu i Pruszkowie.



Emerytura i Pilchowice:

W 1891 roku ksiądz Damrot przeszedł na emeryturę. Od lat zmagał się z dolegliwościami płucnymi. Gdy przebywał w młodości w Pilchowicach, poznał Szpital Braci Bonifratrów, a także walory klimatyczne tej miejscowości. Tu właśnie spędził ostatnie lata życia. Po śmierci spoczął na cmentarzu przyklasztornym.

1841

Edukacja i święcenia kapłańskie:

Dzięki staraniom krewnego, księdza Juliusza Juettnera, Konstanty Damrot miał szanse na zdobycie wykształcenia. Kolejno ukończył szkołę powszechną w Paradyżu, gimnazjum w Opolu oraz studia na wydziałach filozoficznym i teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. 27 czerwca 1867 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Opolu.



1867

Twórczość:

Od początku działał pod pseudonimem Czesław Lubiński, aby nie narażać się pruskiej administracji. Już w 1867 ukazał się pierwszy tom wierszy „**Wianek z Górnego Śląska**”. Po publikacji w 1886 roku „**Szkiców z ziemi i historii Prus Królewskich**” władze skonfiskowały nakład i uwięziły wydawcę, gdyż nie mogły zidentyfikować autora.



1886

1891

Data i miejsce śmierci:

5 marca 1895 r.
w **Pilchowicach**, został pochowany na cmentarzu przyklasztornym Bonifratrów.



1895



WSPOMNIENIE O KSIĘDZU GERHARDZIE SOBOTCIE

Wiosną bieżącego roku dotarła do nas smutna wiadomość, że 23 października 2019 roku zmarł ksiądz prałat Gerhard Sobotta. Ksiądz Sobotta był wikarym w pilchowskiej parafii od końca 1959 roku do połowy roku 1966. Ostatnie lata życia spędził w Domu Księży Emerytów w Opolu. Wcześniej przez 39 lat był proboszczem parafii w Kątach Opolskich. Tam też został pochowany.

Mieszkańcy Pilchowic do dziś wspominają go w najlepszych słowach, jako wspaniałego duszpasterza i życzliwego człowieka. Ksiądz Sobotta odwiedził naszą parafię na zaproszenie Stowarzyszenia Pilchowiczan Pilchowiczankom i księdza proboszcza Dariusza Gołka jesienią 2014 roku. Wspólnie z dawnymi parafianami odmówił różaniec, a potem koncelebrował mszę świętą. Następnie odbyło się spotkanie w sali Ochotniczej Straży Pożarnej. Sala wypełniona była po brzegi, a wspomnieniom nie było końca. Wiele z nich wiązało się z prowadzonym przez księdza Sobottę chórem parafialnym. Dla księdza Sobotty muzyka zawsze była ważnym czynnikiem liturgii, była czymś co przybliżyła do Boga. To właśnie ksiądz Sobotta będąc w Pilchowicach zakupił nowe organy dla naszego kościoła. Ksiądz Sobotta zawsze miał duże poczucie humoru, co wspominali ci, którzy w latach 60. byli ministrantami. Często też wtedy młody wikary grywał z nimi w piłkę. W weekendy i w czasie wakacji na zaproszenie ks. Sobotty do Pilchowic przyjeżdżał obecny biskup Alfons Nossol. Obaj kapłani pochodzili z Broźca i przez całe życie pozostawali przyjaciółmi.

W czerwcu 2018 roku ksiądz prałat Sobotta obchodził uroczyste 60-lecie kapłaństwa. Miałam przyjemność reprezentować naszą parafię i złożyć księdzu Sobotcie w imieniu wszystkich nas życzenia. Choć był już bardzo schorowany, kiedy usłyszał, że przyjechałam z Pilchowic ożywił się i niezmiernie ucieszył. Pilchowice do końca pozostały w jego sercu ...

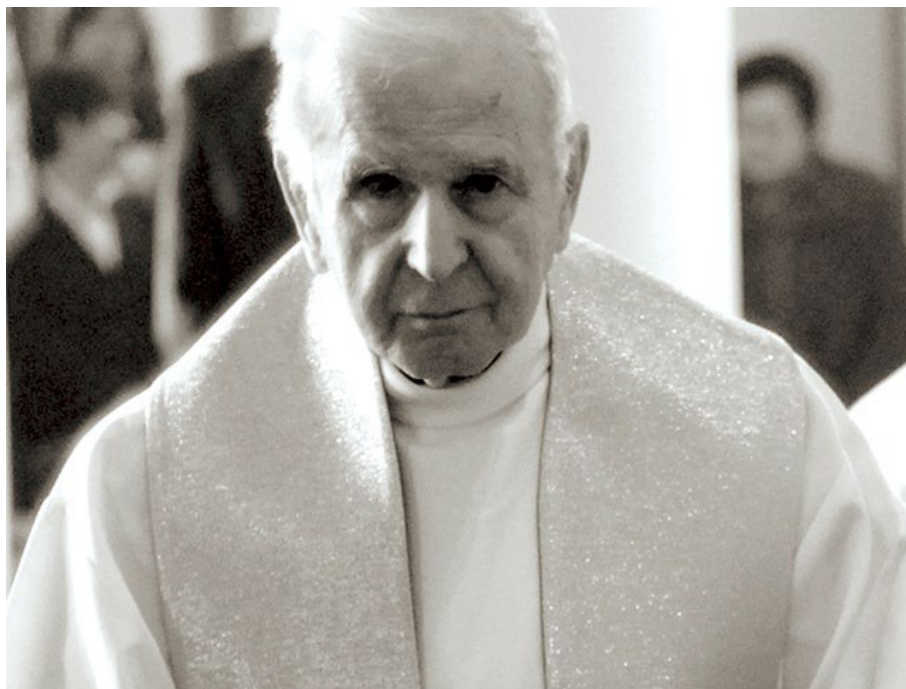
Poniżej przypominamy rozmowę z księdzem Gerhardem Sobottą, która ukazała się na łamach „Informacji historycznych i kulturalnych” w 2014 r.

„Ciężko mi było odchodzić z Pilchowic ...”

Rozmowa z księdzem Gerhardem Sobottą

We wspomnieniach mieszkańców Pilchowic ksiądz Sobotta pojawia się niezwykle często i przywoływany jest zawsze w najlepszych słowach. Postanowiłam więc zadzwonić do księdza Sobotty i zapytać o jego wspomnienia z naszej parafii.

Czy Pilchowice to była księdza pierwsza parafia?



ks. Gerard Sobotta

Najpierw byłem w Opolu, niedługo - półtora roku. A potem były Pilchowice. Tu już byłem dłużej, bo 6 lat. Bardzo dobrze wspominam te czasy. Miałem naprawdę dobrego proboszcza - księdza Kolarczyka. Był to dobry, cierpliwy, świątobliwy człowiek. Po jakimś czasie, jak byłem w Pilchowicach, biskup chciał mnie przenieść do Bytomia. A ksiądz Kolarczyk był już wtedy schorowany, trochę się bał kolejnych zmian, przyjechał nowego wikarego, więc pojechał do biskupa Jopa do Opola prosić, żebym został. I biskup się zgodził. Byłem w Pilchowicach do śmierci ks. Kolarczyka i nawet jeszcze rok dłużej,

aż przyszedł potem nowy proboszcz ks. Kozioł.

Czytałam w Internecie wywiad z księdzem, gdzie wspomina ksiądz, że praca w Pilchowicach była trudna ze względu na obowiązki w szpitalu.

Oczywiście nie było łatwo, ale nie było też tak źle. W tamtych czasach była w szpitalu bardzo duża śmiertelność, było tam wielu ciężko chorych na gruźlicę, wielu górników chorych na pylicę i faktycznie często byłem do szpitala wzywany. Był to czas, kiedy jeszcze w szpitalu posługiwali bonifratrzy, choć były już też i siostry zakonne. Wspomi-



ks. Sobotta podczas spotkania z mieszkańcami Pilchowic w 2014

nam, że w Pilchowicach za moich czasów było bardzo dużo, bo ponad 40 sióstr! Siostry służeńniczkę mieszkaly w szpitalu, a siostry córki bożej miłości tam, gdzie obecnie jest Caritas. One opiekowały się niepełnosprawną młodzieżą. Do dziś pamiętam, że w Pilchowicach - co się rzadko spotykało - była msza święta codziennie o 6 rano! Właśnie ze względu na siostry, które zanim zaczynały codzienne obowiązki w szpitalu i domu dziecka brały udział w tej rannej mszy. Czy to lato, czy zima zawsze o 6 rano była msza. Nie było jeszcze w tych czasach praktyki mszy wieczornej. A ogrzewania wtedy w kościele nie było, więc zimą mszę odprawiałem w takich rękawiczkach bez palców. Muszę przyznać, że ludzie zawsze było sporo, nie tylko siostry. Tak się przyzwyczaili i rozumieli, że to ze względu na siostry. To były piękne czasy. Muszę powiedzieć, że Pilchowice zawsze mile wspominam. Przyjeżdżam czasem do Pilchowic, szczególnie na Wszystkich Świętych.

A jak ksiądz wspomina współpracę z parafianami w Pilchowicach? Czy kogoś tu szczególnie ksiądz pamięta? Czy ktoś jakoś szczególnie pomagał księdzu w naszej parafii?

Oczywiście! Choć teraz trudno mi będzie przypomnieć sobie nazwiska, bo to już tyle lat....Kiedy przyszło mi odchodzić z Pilchowic odchodziłem w wielkim żale. I wiem nawet - choć to nie była moja inicjatywa - że grupa parafian pojechała wtedy do biskupa z prośbą, żeby mnie zostawił.

Po wyjeździe z Pilchowic został ksiądz proboszczem w Ligocie Pruszkowskiej. Czy to była ostatnia księdza parafia, taka już na stałe?

Nie. W Ligocie byłem tylko 4 lata. Potem biskup przeniósł mnie do Kąt Opolskich, gdzie byłem 40 lat. A teraz już czwarty rok jestem w Domu Emeryta. To taka moja ostatnia stacja. Ale muszę powiedzieć, że mamy tu wspaniałe warunki. A i ludzie są bardzo serdeczni.

A skąd ksiądz pochodzi?

Pochodzę z Brozec . Z tej samej wioski pochodzi biskup Alfons Nossol. Znamy się od najmłodszych lat. Kiedy ks. Nossol jeszcze był studentem, a potem profesorem na KUL-u często gościł w Pilchowicach. Przyjeżdżał na sobotę i niedzielę. Proboszcz Kolarczyk był już wtedy schorowany, więc ksiądz Nossol pomagał nam w obowiązkach w parafii. Potem w niedzielę wieczorem Paulek Schultz zawoził księdza Nossola moplikiem na pociąg do Gliwic.



ksiądz Sobotta z pilchowickim chórem parafialnym

I potem całą noc jechał do Lublina. Moze nie w każdą niedzielę, ale bardzo często ks. Nossol gościł w Pilchowicach.

Czy jakieś szczególnie wydarzenie zapadło księdzu w pamięć z tych 6 lat pobytu w Pilchowicach? Czy odbywały się w tym czasie jakieś uroczystości?

Największa uroczystość była, kiedy w parafii gościł obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Pamiętam, że była wtedy bardzo ostra zima, ogromny mróz .Wszyscy się w kościele trzęśli. Ale mimo to ludzi było bardzo dużo. No i kościół pięknie przystrojony. Był też biskup. To była piękna uroczystość. Takim bardzo bolesnym momentem była śmierć księdza Kolarczyka. Był wielki pogrzeb, dużo ludzi, dużo księży...

Czy w okresie księdza pobytu w Pilchowicach zmieniło się coś w wystroju kościoła?

W okresie, kiedy byłem w Pilchowicach ufundowaliśmy do kościoła nowe tabernakulum zastępując stare, drewniane. Żeby nieco zatrzymać zimno wpadające przez drzwi do kościoła wstawiliśmy z tyłu drugie drzwi. Solidne, przeszkłone, dębowe. Ufundował je i wykonał stolarz z Pilchowic pan Kłapec. Muszę się też pochwalić, że zostawiłem po sobie taką jedną pamiątkę w pilchowickim kościele. Są to organy. Stare organy były już naprawdę kiepskie, a nadarzyła się okazja, żeby kupić duże organy z innego kościoła, nowsze i w lepszym stanie. Kosztowały dużo pieniędzy. Pamiętam, że w nocy nie mogłem spać, myśląc jak ja to splecę. Ale jakoś się udało.

Skoro jesteśmy przy tematyce muzycznej to chciałam zapytać o prowadzony przez księdza chór. Czy pamięta ksiądz jeszcze pilchowickich chórzystów?

Oczywiście. Śpiewało tam około 30 osób. Jako,

że wcześniej byłem wikarym w Opolu w parafii św. Piotra i Pawła to tam czasem śpiewaliśmy. Ale najczęściej śpiewaliśmy w Pilchowicach np. na Boże Ciało czy utwory pasyjne w Wielkim Tygodniu. Dużo tego było.

Czy ksiądz ma wykształcenie muzyczne?

Nie miałem nigdy okazji kształcić się w tym kierunku. Raczej zajmowałem się muzyką amatorsko. Zawsze chciałem się uczyć. W seminarium było pianino, to tam próbowałem swoich sił i grałem w wolnych chwilach. Muszę powiedzieć, że zawsze miałem słabość do muzyki i ludzi zajmujących się muzyką. Lubiłem jeździć do opery, zresztą również z chórzystami z Pilchowic byliśmy kilka razy w operze bytomskiej.

Czy ktoś pomagał księdzu w prowadzeniu pilchowickiego chóru?

Tak. Pomagał mi pan Eryk Foit, który był muzykiem. On przygrywał na pianinie czy organach, a ja dyrygowałem i uczyłem chórzystów. Muszę powiedzieć, że Pilchowice to była chociaż nie moja pierwsza parafia, to moja pierwsza miłość. Bardzo miło wspominam ludzi z Pilchowic, byli bardzo serdeczni. Ciężko mi było odchodzić z Pilchowic...ale cóż trzeba było się podporządkować woli biskupa.

Dziękuję księdzu za rozmowę, wspomnienia i dobre słowa o Pilchowicach i pilchowiczaniach. Mam nadzieję, że przyjmie ksiądz nasz zaproszenie do Pilchowic i że będziemy mieli okazję jeszcze powspominać „stare czasy”.

Bardzo chętnie przyjadę. Dziękuję. Z Panem Bogiem!

Agnieszka Robok



OBRAZ MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ, CZYLI CO ŁĄCZY PIEKARY Z OPOLEM...

Matka Boża Piekarska – niemal wszyscy przynajmniej słyszeliśmy o Niej. Kult tego obrazu w dziwny sposób połączył ziemie Górnego Śląska od wschodu do zachodu, począwszy od Piekar a skończywszy na Opolu, obejmując diecezję katowicką poprzez gliwicką do diecezji opolskiej. Mówiąc więc o historii tego wizerunku właściwie mówimy o Górnym Śląsku i pobożności jego ludu.

Jak się to właściwie stało?

Trudno dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, kiedy obraz powstał. Legenda głosi, że początkowo miał swoje miejsce w przydrożnej kapliczce w Piekarach. Coś szczególnego musiało się dzieć wtedy w Piekarach, skoro kult obrazu szybko się rozwijał tak, że w 1318 roku przeniesiono go do jednego z ołtarzy bocznych piekarskiego kościoła pod wezwaniem św. Bartłomieja, a w 1659 roku po zawirowaniach związanych z reformacją do ołtarza głównego¹, kiedy podobno obraz... zaczął miło pachnieć.



Matka Boska Opolska

Z biegiem czasu kult Piekarskiej Pani zaczął tacać coraz szersze kręgi. Kiedy w 1676 roku w Tarnowskich Górach wybuchła zaraza, mieszkańcy udali się z błagalną pielgrzymką do pobliskich Piekar - zaraza ustała. Sława piekarskiej ikony rozlała się po cesarstwie austriackim.

W 1680 roku w Pradze, a potem w Hradec Králové również wybuchła epidemia. Cesarz austriacki Leopold I wystosował prośbę, żeby obraz Matki Piekarskiej przywieźć do Pragi. Ikona wyruszyła w podróż. Zaraza ustała. Biskup Pragi Jan Fryderyk Wallstein oficjalnie uznał wizerunek Matki Bożej Piekarskiej za cudowny², a w Hradec Králové z wdzięczności za uleczenie z zarazy została namalowana kopia obrazu przez nieznanego czeskiego malarza.

Sława obrazu rozlała się tak szeroko, że zaniepokoiło to nawet paulinów z Częstochowy. Na ich wniosek wysłano do Piekar specjalną komisję, która miała ograniczyć kult obrazu i wtedy też na jakiś czas umieszczono go w jednym z bocznych ołtarzy. Jednak bunt piekarskich chłopów spowodował, że ikona wróciła do ołtarza głównego.

Obraz namalowany jest na desce lipowej o wymiarach 192x92 cm. Przedstawia Marię z dzieciątkiem Jezus w bizantyjskim typie Panagia-Hodegetria (Przewodniczka). Pod tym względem wykazuje pewne podobieństwo do obrazu Matki Bożej Pokornej z Rud,³ w szczegółach jednak różni się wyraźnie. Trudno dociec dzisiaj, kto obraz namalował. Historycy sztuki twierdzą, że układ postaci i szat wskazują na czeską szkołę malarstwa, jednak są też tacy którzy uważają, że obraz pochodzi ze szkoły polskiej.

Na obrazie twarz Maryi jest spokojna, poważna, skupiona, jakby nieco zamyślona i zatroskana. Oczy wpatrzone są w coś, czego nie jesteśmy w stanie się domyślić. Jakby w inną rzeczywistość – daleko poza naszym światem. Prawą dłonią wskazuje na małego, kilkuletniego już Jezusa chcąc pokazać, że On jest najważniejszą postacią obrazu. W dłoni tej trzyma też jabłko – atrybut władzy królewskiej

i jakby podaje je małemu Jezusowi. Jezus zaś patrzy na Matkę z miłością, lekko się uśmiechając. Prawą rączkę ma uniesioną do błogosławieństwa.

W odróżnieniu jednak od innych obrazów typu Panagia-Hodegetria (jak np. Matka Boża Pokorna z Rud) Mały Jezus wydaje się, że nie błogosławi światu ale swojej Matce, jakby chciał powiedzieć „nie martw się mamó”. Ten obraz jest dialogiem Matki i Syna, dialogiem o przyszłości, o tym co ma się stać. Pewnie dlatego twarz Marii jest taka poważna i zatroskana. Artysta pokazał to genialnie.⁴ Zapewne wielu z nas pielgrzymowało do Matki Bożej Piekarskiej. Każdy, kto tam był i patrzył na ten obraz powie „zaraz zaraz ten obraz (pokazany wyżej) nie jest obrazem Matki Piekarskiej”. Ma rację i równocześnie nie ma jej. Jak to możliwe?

Otóż, po licznych cudach w Tarnowskich Górach, Pradze, Hradec Králové i zapewne wielu jeszcze innych, obraz stał się cenny, a właściwie stał się obiektem szczególnej opieki i troski tym bardziej, że czasy zrobiły się burzliwe.

Rok 1683 zagrożony był widmem nawałnicy tureckiej. Piekary nie były miastem szczególnie obwarowanym, postanowiono więc obraz dla bezpieczeństwa przewieźć najpierw do Nysy, a potem do Opola. Jan III Sobieski podążając więc na odsiecz Wiednia modlił się nie przed tym obrazem, lecz przed jego kopią wykonaną w Hradec Králové. Ze zdobytego na Turkach srebra, w podziękowaniu Matce Piekarskiej za zwycięstwo, król polski kazał wykonać ozdobne suknie dla postaci na obrazie. Kiedy zagrożenie minęło ikona wróciła do Piekar – jednak nie na długo.

W 1700 roku wybuchła tak zwana III Wojna Północna⁵. W wojnę tę zaangażowana była również Polska. Kiedy więc w 1702 roku walki zaczęły się również na terenie Polski blisko Piekar, postanowiono kolejny raz wywieźć obraz do Opola. Miało to również związek z dość ostrym sprzeciwem paulinów z Częstochowy skierowanym przeciw dynamicznie rozwijającemu się kultowi obrazu piekarskiego. Wojnę Północną wykorzystano prawdopodobnie jako pretekst do przerwania kultu w Piekarach, co w rezultacie okazało się nieskuteczne.

4 Interpretacja autora

5 https://pl.wikipedia.org/wiki/III_wojna_p%C3%B3%C5%82nocna

2 https://silesia.edu.pl/index.php?title=Obraz_Matki_Boskiej_Piekarskiej

3 Informacje historyczne i kulturalne gminy Pilchowice; artykuł: Historia ikony Matki Bożej Pokornej w Rudach Wielkich

1 https://silesia.edu.pl/index.php/Obraz_Matki_Boskiej_Piekarskiej

Mimo usilnych starań i interwencji ojców jezuitów piekarskich obraz już nie wrócił do Piekar. Po kasacie klasztoru jezuitów w 1776 roku obraz wraz z majątkiem pojezuickim przeszedł pod zarządek państwowy. Po kolejnych 80 latach został przekazany do kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu, gdzie jest do dzisiaj czczony pod nazwą Matka Boża Opolska – Opolska Pani.

W czerwcu 1983 roku papież Jan Paweł II na Górze Świętej Anny w czasie niesporów nałożył na obraz korony. Pamiętna uroczystość w obecności niemal miliona wiernych.

W Piekarach pozostała więc kopia obrazu, prawdopodobnie ta wykonana w Hradec Králové. Kto ją namalował? Nie wiadomo. Wiadomo jednak, że kopia ta dość mocno odbiegała od oryginału. Wydawać by się mogło, że szczególny kult maryjny w Piekarach upadnie, skoro nie ma już obrazu uznanego za cudowny. Właściwie jest to zdumiewające, ale kult nie upadł. Rozwijał się dalej żywiołowo.

Można nad tym się zastanawiać na wielu płaszczyznach: socjologii, psychologii, ale także (a może przede wszystkim) na płaszczyźnie religijnej. Dowodzi to dojrzałości religijnej Ślązaków. Kluczem tutaj jest rzeczywisty kult Najświętszej Marii Panny a nie obrazu, który choć uznany za cudowny był tylko wizerunkiem. A cuda, które działy się (i pewnie dzieją się nadal) w Piekarach nie stały się przecież za sprawą obrazu, lecz za sprawą Matki Bożej i jej Syna. Wizerunek był już inny, ale Matka Boża zawsze taka sama w sercu Ślązaka.

W roku 1795 konieczna stała się renowacja obrazu. Pracę tę powierzono malarzowi Carlowi Ziepserowi z Tarnowskich Gór. Do niedawna sądzono, że ten właśnie obraz znajduje się dzisiaj w ołtarzu bazyliki piekarskiej. W ubiegłym jednak roku (2019) naukowcy z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie zbadali obraz i okazało się, że obraz nie został przemalowany. Został namalowany od nowa przez Ziepsera. Brak na obrazie śladów poprzedniego⁶.

Według zapisków proboszcza piekarskiego, z czasów renowacji obrazu, Ziepser jednak obraz przemalował. Który obraz? Prawdopodobnie chodzi tu o obraz Matki Bożej Lekarki, który dzisiaj znajduje się w kaplicy obok zakrystii bazyliki. Renowacja okazała się nieudana. Mieszkańcy Piekar byli oburzeni. Obraz ten przecież był w ołtarzu głównym. Carl Ziepser namalował więc nowy obraz, który został zaakceptowany i nie budził kontrowersji. Z czasem wszyscy go pokochali.⁷

Ciekawe, że mimo wcześniejszego oburzenia i niezadowolenia, obraz Matki Bożej Lekarki dzisiaj otoczony jest wielką czią. Prawdopodobnie pod warstwą przemalowań Ziepsera znajduje się obraz malarza z Hradec Kralowe z 1680 roku.

Dzisiaj jednak w ołtarzu głównym bazyliki Imienia

6 <https://katowice.gosc.pl/doc/5430835.Obraz-Matki-Bozej-Piekarskiej-po-badaniach-wrocil-do-bazyliki>
7 <https://www.bazylikapiekary.pl/historia.html>

Najświętszej Marii Panny i św. Bartłomieja czczony jest obraz Carla Ziepsera z 1795 roku, o czym świadczy podpis autora na odwrocie obrazu.



Piekarska Lekarka Chorych⁸

W 1826 roku proboszczem piekarskiej parafii został ksiądz Jan Alojzy Ficek. Postać niezwykle ważna w historii nie tylko Piekar, ale całego Górnego Śląska. Był to czas, kiedy na Śląsku budziła się świadomość narodowa. Ksiądz Ficek czynnie zaangażował się w działalność wydawniczą w języku polskim, działalność patriotyczną, charytatywną, akcje trzeźwościowe. Wszystko to skierowane było przede wszystkim w stronę górników, robotników i chłopów, w których widział największą wartość.



Bazylika NMP w Piekarach⁹

Ruch pątniczy do Pani Piekarskiej z każdym rokiem stawał się większy. Kiedy władze pruskie zakazały pielgrzymek poza granice cesarstwa, wielu pą-

8 Zdjęcie z: <https://www.apchor.pl/temat/2013/07/22/Piekarska-Lekarka-Chorych>

9 By Jan Mehlich - Praca własna, CC BY-SA 4.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=41482700>

ników, którzy tradycyjnie pielgrzymowali do Częstochowy, zaczęło przybywać do Piekar. Mały dotychczasowy kościółek parafialny nie był w stanie pomieścić tylu wiernych.

Ksiądz Ficek podjął się więc trudu budowy nowego dużego kościoła. Ciekawą sprawą jest, że budowa prowadzona była ze składek robotników i chłopów, a nie jak to było na Śląsku w zwyczaju, ze środków bogatych dobroczyńców czy kolatorów. Wreszcie 22 sierpnia 1849 roku odbyła się konsekracja nowego kościoła. Dokonał jej biskup wrocławski kardynał Melchior von Diepenbrock.

Obraz Matki Bożej Piekarskiej uzyskał nową świętą oprawę w ołtarzu głównym kościoła. Na pamiątkę tego wydarzenia została ofiarowana do kościoła monstrancja z 1710 roku, wykonana przez złotnika Marcina Vogelhunda na polecenie cesarowej Eleonory żony cesarza Leopolda I. Monstrancję zdobiją klejnoty z biżuterii cesarzowej.



<https://www.bazylikapiekary.pl/historia.html#group=gallery0&photo=5>

W takim kościele, w tym pięknym ołtarzu obraz Matki Bożej Piekarskiej otoczony wielkim kultem na Śląsku wszedł w burzliwy wiek XX. Wiek bardzo trudny również dla Śląska. Ziemia śląska w wyniku I wojny światowej i powstań śląskich została boleśnie rozerwana. Piekary znalazły się w polskiej części. Z niemieckiej części Śląska ruch pielgrzymkowy do Pani Piekarskiej został mocno ograniczony, a z czasem niemożliwy.

W polskiej części Śląska została utworzona nowa diecezja katowicka – oderwana już od wielowiekowej diecezji wrocławskiej. Jej pierwszym administratorem został sługa Boży kardynał August Hlond. On to podjął starania o koronację cudownego obrazu Matki Bożej Piekarskiej. Po kilku latach starania te zakończyły się sukcesem. W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15 sierpnia 1925 roku nuncjusz apostolski kardynał Wawrzyniec Lauri uroczystie nałożył na głowy postaci obrazu korony. Zachowała się fotografia tego momentu.



Korony te ufundował dla sanktuarium papież Pius XI. Spokojny czas dla sanktuarium przerwała II wojna światowa. Dla Niemców było to przede wszystkim polskie sanktuarium. Nie wiadomo jak to się stało i kto to zrobił, ale w nocy z 7 na 8 grudnia 1940 roku papieskie korony zostały skradzione. W trudnych wojennych czasach odzyskanie ich było niemożliwe.

Tę wielką stratę lud śląski zrekomensował Matce Piekarskiej dopiero po wojnie - 13 czerwca 1965 roku. W tym dniu odbyła się rekoronacja. Uroczystościom przewodniczył kardynał Stefan Wyszyński. Uczestnikiem uroczystości był też biskup krakowski Karol Wojtyła – wielki czciciel Piekarskiej Pani.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że kościół piekarski w tym czasie szczylił się już nazwą bazylika mniejsza. 1 grudnia 1962 roku postanowił o tym papież Jan XXIII. Od tego momentu pełna nazwa kościoła to: Bazylika Imienia Najświętszej Marii Panny i świętego Bartłomieja.

Każdy kto pamięta czasy komunizmu w Polsce wie, jak trudne były to czasy. W 1984 roku



Obraz Matki Bożej Piekarskiej w koronach z 1965 r.

<https://www.bazylikapiekary.pl/historia--str-1.html#group=gallery0&photo=9>

korony z cudownego obrazu znów znikają – zostały skradzione pod osłoną nocy. Dość szybko zostały odnalezione, ale niestety nie zostały zwrócone. Do Piekar wróciły dopiero w 2015 roku zniszczone i ogołocone z klejnotów. Po ich odnowieniu zostały pobłogosławione w czasie audyencji generalnej przez papieża Franciszka. Dzisiaj znajdują się obok Cudownego Obrazu.

Po kradzieży koron w 1984 roku, jakby w kontrze do sytuacji w kraju i w celu przywrócenia należnej czci Matce Bożej niemal natychmiast, bo 15 września 1985 roku odbyła się trzecia koronacja obrazu. Korony wykonał brat Marian Jastrzębski z Niepokalanowa, a nałożył je na obraz biskup Herbert Bednorz. Obraz uczczony tymi koronami widzimy do dzisiaj.



Obraz Matki Bożej Piekarskiej w koronach z 1985 r.

<https://www.bazylikapiekary.pl/historia--str-1.html#group=gallery0&photo=10>

Na przestrzeni wieków Matka Boża Piekarska obdarzana była różnymi tytułami i imionami. Pierwszym odnotowanym imieniem było „Mater Admirabilis” (Matka Przedziwna). Nazywano Ją również Uzdrowieniem Chorych, Ucieczką Grzeszników, Maryją Piekarską Panią, Lekarką Chorych, a w

Zdjęcie z artykułu Marka Szołtyśka „Koronacja Matki Bożej Piekarskiej w 1925 roku” który ukazał się w Dzienniku Zachodnim 14 września 2013 roku

czasie II wojny światowej Gospodynią Śląska.

Niewątpliwie jednak najpiękniejszym imieniem, jakim obdarzono Matkę Bożą Piekarską jest imię Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Tytułem tym w 1983 roku obdarzył cudowny obraz wieloletni piekarski pielgrzym papież Jan Paweł II podczas spotkania z wiernymi na katowickim lotnisku Muchowiec, w czasie swojej drugiej pielgrzymki do ojczyzny - tej samej pielgrzymki, podczas której ukoronował na Górze Świętej Anny obraz Matki Bożej Opolskiej czyli dawnej ikony piekarskiej.

Historia dziwnie zatoczyła koło łącząc symbolicznie wszystkie ziemie Górnego Śląska.

Na tym kończę mój minicykl. Nazwałem go tryptykiem, choć nazwa ta odnosi się raczej do sztuki sakralnej. Zaczęłem od Matki Bożej Pokornej w Rudach Wielkich, poprzez świętą Annę z Góry Świętej Anny, a skończyłem na Matce Piekarskiej.

W wielu sercach Ślązaków głęboko zakorzeniona jest miłość do swojej małej ojczyzny postrzegana przez pryzmat swoich świętych miejsc, szczególnie miejsc kultu, które umacniają tożsamość społeczną, religijną i szczególnie łączą swoją wielowiekową tradycją. Chciałem tym minicyklem pokazać, jak wielkie znaczenie ma historia, której nie da się oderwać od religii i pobożności zwykłych ludzi i ich elit.

To oni i ich wiara byli twórcami wspaniałych dzieł sztuki i architektury. Dzięki nim możemy dzisiaj podziwiać i doznawać, tak jak niegdyś nasi przodkowie, wielu wzruszeń natury religijnej, estetycznej, a także budzić miłość do naszych małych ojczyzn. Jesteśmy w łańcuchu tych pokoleń - dzisiaj - tworząc historię dla przyszłych.

Obecnie w czasach ostrego kryzysu, wywołanego rozprzestrzenieniem się epidemii, może warto sobie przypomnieć szczególną rolę Matki Bożej Piekarskiej – Lekarki Chorych w czasach epidemii z przeszłości.

W dniach epidemii 2020 roku w Pilchowicach
Karol Henryk Hrubesz



Jak dawniej na Wilczy bywało

cz. I



nr 3 (14) 2020 lipiec

„Zdjęcie to przedstawia najstarszą chatę wiejską w Wilczy Górnej zamieszkałą przez gospodarza W. Ptoszka. Ptoszkowie, jak samo nazwisko wskazuje, to zapewne przedstawiciele najstarszego rodu polskiego, o którym to nazwisku w aktach sądowych wspomina 1635 rok. Także inne nazwiska tutejszych mieszkańców jak np. Brzezina, Kupka, Górecki, Twardawa, Paszek, Kondziołka oraz sama nazwa miejscowości świadczą o tym, że mieszkali tu zawsze Polacy, a nazwiska tych ani ducha, ani obywateli nie udało się najeźdźcom ani zaborcom zmienić. Domek ten to zabytek, w którym mieszcza się pod słabą już strzechą dwie małe po śląsku urządzone izby o małych oknach, kamiennej posadzce, niskim sklepieniu z wystającymi belkami. Drugie drzwi prowadzą do stajni, obok zaś odgródzona

murem stodoła.” – tak pisał w kronice szkolnej z 1935 r. ówczesny kierownik szkoły powszechnej w Wilczy Górnej p. Karol Reginek.

Wilcza to nazwa nawiązująca do czasów, gdy w gęstych borach porastających niegdyś te tereny, królowały watahy wilków. Taką właśnie genezę nazwy wioski wskazuje językoznawca Heinrich Adamy w swoim dziele o nazwach miejscowości na Śląsku „Die schlesischen Ortsnamen, ihre Entstehung und Bedeutung” wydanym w 1888 r. we Wrocławiu, w którym interpretuje nazwę Wilcza jako „Wolfsdorf” czyli „wieś wilków”. Etymologię nazwy Wilcza potwierdza również herb wioski przedstawiający wilka trzymającego sierp. Jak opowiadali nasi przodkowie w rejonie przysiółka zwanego „Wilczarnią” kopano doły, do których wpadały wilki. Stanowiły one plagę i stwarzały zagrożenie dla miejscowej ludności i hodowlanych zwierząt, więc w ten sposób próbowano je tępić. Jeszcze na początku XX w. wilki pojawiały się sporadycznie w naszych lasach. Inne teorie wywodzą nazwę wsi od zajęcia pierwszych osadników – łowienia wilków np. na potrzeby książęcego dworu. Może to być też nazwa patronimiczna, związana z właścicielami Dębieńska – Welczkami, którzy na terenie dzisiejszej wioski mogli osadzać swoich łowczych.

Nie sposób ustalić dokładnej daty założenia Wilczy. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1486 r., kiedy to 29 czerwca książę raciborski

Jan III Młodszy potwierdził dokument, w którym wieś Wilcza wymieniana jest jako zabezpieczenie pożyczki, którą dziedzic Jan von Holly wziął z kasy gliwickiego kościoła pw. Wszystkich Świętych. Prawdopodobnie wieś musiała już istnieć jakiś czas wcześniej, bowiem przekazy mówią, że przy rozbiorze kościoła w 1755 r. znaleziono dokumenty zaświadcujące, iż pierwszy kościół w Wilczy zbudowano przed 1480 r. W średniowieczu tereny Wilczy wchodziły w skład dóbr rycerskich, których właściciele mieli siedzibę w Pilchowicach. Pierwszym znanym nam właścicielem Wilczy był wspomniany już Jan Holly, wymieniany w XV-wiecznych dokumentach. Przed 1644 r. Wilczę odsprzedano z majątku pilchowskiego rodzinie von Rechwitz, która władała wsią do początków XVIII w. W kościelnym protokole wizytacyjnym z 1679 r., gdy



Herb Wilczy Górnej



Herb Wilczy Dolnej

właścicielem Wilczy był baron Jerzy Fryderyk de Reiswitz, znajduje się pierwsza wzmianka o istnieniu we wsi nauczyciela. W 1718 r. Karol Fryderyk von Reiswitz, chcąc ratować zadłużony rodzinny majątek, wydzierżawił cystersom z Rud część swych ziem – wraz z Wilczą, a w 1726 r. sprzedał je Karolowi hr. Węgierskiemu – założycielowi górnośląskiej linii tego rodu. W 1785 r. za zgodą króla pruskiego hrabia Joseph Węgierski utworzył majorat pilchowski, do którego należała również Wilcza. Z tego okresu pochodzi informacja o podziale wsi na Wilczę Dolną i Górną oraz o wcieleniu majoratu pilchowskiego do powiatu rybnickiego. Analizując przynależność administracyjną Wilczy od czasów średniowiecza aż do połowy XX w., za wyjątkiem okresu od 1741 do 1818 roku, wioska związana była z ziemią rybnicką. Wówczas to po zdobyciu Śląska król pruski Fryderyk II w 1741 r. zarządził nowy podział administracyjnych okręgów na Górnym Śląsku i dobra pilchowskie przypadły ziemi gliwicko - toszeckiej. Zachowane w aktach odbitki pieczęci z Wilczy Dolnej i Górnej pochodzą z 1820 r. Herb Wilczy Górnej przedstawia okazały budynek piętrowy o dwóch wieżach (na wieżach 2 chorągiewki) oraz napis „Gemeinde OBER WILTSCH. Rybniker Kres”. Herb Wilczy Dolnej wyobraża wilka, wznoszącego się na tylnych łapach, w przednich łapach trzymającego sierp oraz napis „Gemeinde NIEDER WILTSCH. Rybniker Kres”.

Dąb szypułkowy – symbol Wilczy – jak głosi legenda posadzony z okazji przemarszu w 1683 r. w okolicach naszej wioski wojsk króla Jana III Sobieskiego z odsieczą na Wiedniu.

Po Wiośnie Ludów 1848 r. wielkie majątki ulegały rozdrobieniu. Wówczas Wilcza Górna i Dolna często zmieniały właścicieli. W drugiej połowie XIX wieku byli nimi kolejno w Wilczy Górnej – Johann Gottlieb Ender, Emanuel Langner, von Massow, Hoffman i Bauch. Także Wilcza Dolna często zmieniała właścicieli. Byli nimi – Hetschko, Starzycki i Herman Vellay. Dobra wilczańskie były wówczas mocno zadłużone. Oprócz podziału wsi na Wilczę Górną i Dolną, który obowiązywał do końca II wojny światowej istniały jeszcze przysiółki Wilczarnia, Jurów, Nowsie, Kempa, Wrzosa - z początkiem XX w. nazywane Folwarkami (aktualnie rejon ul. Nieborowickiej i Polnej) i Siedlongi powstałe po I wojnie światowej (aktualnie ul. Gliwicka). Wilcza Górna i Dolna posiadały swoją odrębną administrację, która podlegała sołtysom zwanym od 1893 r. „naczelnikami gminy” („Gemeindevorsteher”). Wg. zachowanych dokumentów w Wilczy Górnej byli nimi:

Mikołaj Szymala	– w latach 1824 – 27,
Szymon Kalus	– w latach 1839 – 48,
Andrzej Hubscher	– w latach 1848 – 60,
Józef Furgol	– w latach 1860 – 75 oraz znowu 1885,
Swonke	– w latach 1875 – 97,
Ballok	– w latach 1897 – 1900,
Gorecki	– do 1915 r.

W Wilczy Dolnej sołtysami byli:

Walek Nawrot	– 1821 r.,
Maciej Chwolka	– w latach 1821 – 24,
Walek Wieczorek	– w latach 1824 – 39,
Jozef Chwolka	– w latach 1839 – 43,
Bartek Skiba	– w latach 1848 – 60,
Kaspar Ludwig	– w latach 1860 – 75,

Scholz	– w latach 1875 – 1880,
Chwolka	– w latach 1880 – 97,
Wosnitza	– w latach 1904 – 15.

Sprawy piśmienne na gminie załatwiał z reguły miejscowy nauczyciel, gdyż aż do połowy XIX w. nikt z ówczesnych sołtysów nie był piśmienny, a „podpisywali” się jedynie sakralnymi trzema krzyżykami.

Po uwłaszczeniu chłopów 1821 r. w Wilczy istniało 20 gospodarstw - siodłaczce oraz zagrodnicze i chałupnicze. Dla Wilczy Górnej posiadamy imienny wykaz z 1843 r. właścicieli gospodarstw siodłaczczych, zagrodniczych, chałupniczych małorolnych i chałupników bezrolnych bez dokładnego podziału na gospodarstwa:

Wilcza Górna:

Franciszek Jureczko, Balcer Kostosz, Cyprian Bonk, Maciej Klimek, Friedrich Boszucki, Walek Kalnik, Tomasz Szymala, wdowa Szymalowa, Paul Dragon, Franz Gorecki, Szymon Kalus, Karol Kalnik, Andrea Hubscher, Walek Szymala, Paul Badura, Jan Badura, Malcher Dragon, Urban Wosnitza, wdowa Gendaszowa, Grzegorz Czenczek, Maciej Wosnitza, Urban Musiol, Tomasz Bonk, Filip Szewiola, Filip Mosgalik, Jerzy Bonk, Sobek Wiaterek, Jan Szymala, Tomasz Gorecki, Mikołaj Chrobok, Grzegorz Bialas, wdowa Furgolka, Matusz Wosnitza, Karol Matuszek, Jerzy Szymala, Jan Pospiech, Jan Ksiaznik, Franz Mosgalik, Andrea Gorecki, Franz Bialas, wdowa Dragonowa, Anton Kubasa, Franz Czenczek, Wincenty Palenga, Casper Ludwig, Anton Franke, wdowa Kwasnik, Balcer Winkler, wdowa Adamek, Tomasz Maciej, Kristian Grzywocz, Paul Schalla, Paul Glom-



bik, Andrea Werner, Michal Czenczek, Jan Kapol, Walek Palenga, Balcer Dragon, Maciej Klimek, Friedrich Borzucki, Joseph Pospiech.

Wilcza Dolna:

Pólsiodłacy i zagrodnicy -

Joseph Chwolka, Urban Chwolka, Lukas Kalnik, Mikołaj Brylka, Jerzy Lengaj, Marcol Kulik, Jan Heidenreich, Winc. Kocztorz, Franz Madeja, Franz Kalnik, Tomasz Kalnik, Szymon Czempiel.

Chałupnicy małorolni -

Mikołaj Gorecki, Florian Wieczorek, Bartek Skiba, Roch Sekula, Andrys Roy, Lorenz Sekula, Jan Jochem, Urban Wosnitza, Joseph Dragon, Joseph Gorecki, Joseph Kalus, Franz Gorecki, Marcin Mnochy, Maciej Sekula.

Chałupnicy bezrolni -

Franz Bonk, Jakub Jochem, Bernard Skiba, Piotr Madeja, Paul Roy, Karol Gorecki, Tomasz Chwolka, Błazej Wroblak, Filip Golys, Szymon Furgol, Jerzy Wosnitza, Bernard Wowrzyk.

Siodłak to chłop posiadający gospodarstwo o powierzchni przynajmniej 1 łana, zagrodnik posiada dom i gospodarstwo nie większe niż ¼ łana, chałupnik to chłop posiadający dom bez ziemi lub tylko mały ogródek i obejście. Komornik to chłop mieszkający razem z rodziną u siodłaka lub zagrodnika, w zamian za „dach nad głową” pomagał mu w pracach na gospodarstwie. Wg Wikipedii 1 łan odpowiadał powierzchni 22,6 ha.

Po uwłaszczeniu chłopów rozpoczęła się fluktuacja ludności. Następował proces wymieszania się ludności i obecnie niewiele istnieje rodzin, których przodkowie do 4. pokolenia stałe zamieszkują Wilczę. Np. z pobliskiej miejscowości Schönwald, którą niemieccy badacze historii określali jako „niemiecką wyspę na Górnym Śląsku”, w drugiej połowie XIX w. osiedliło się na Wilczy sporo przybyszów (Wietschorke, Konietschke, Goletz, Gillner, Goldman, Greitzke, Kaschek, Ciupke).

Na podstawie statystyk pruskich w 1910 r. obraz Wilczy przedstawiał się następująco -

Wilcza Dolna - powierzchnia wsi wynosiła 292,7 ha. W 84 zagrodach mieszkały 658 osoby (296 mężczyzn i 362 kobiet). Polskojęzycznych było 580 osób (wszyscy byli katolikami), natomiast 77 osób było niemieckojęzycznych, w tym 59 katolików i 18 ewangelików. Jedna osoba władała innym językiem i też była wyznania katolickiego. W sumie w Wilczy Dolnej mieszkało wówczas 640 katolików i 18 ewangelików.

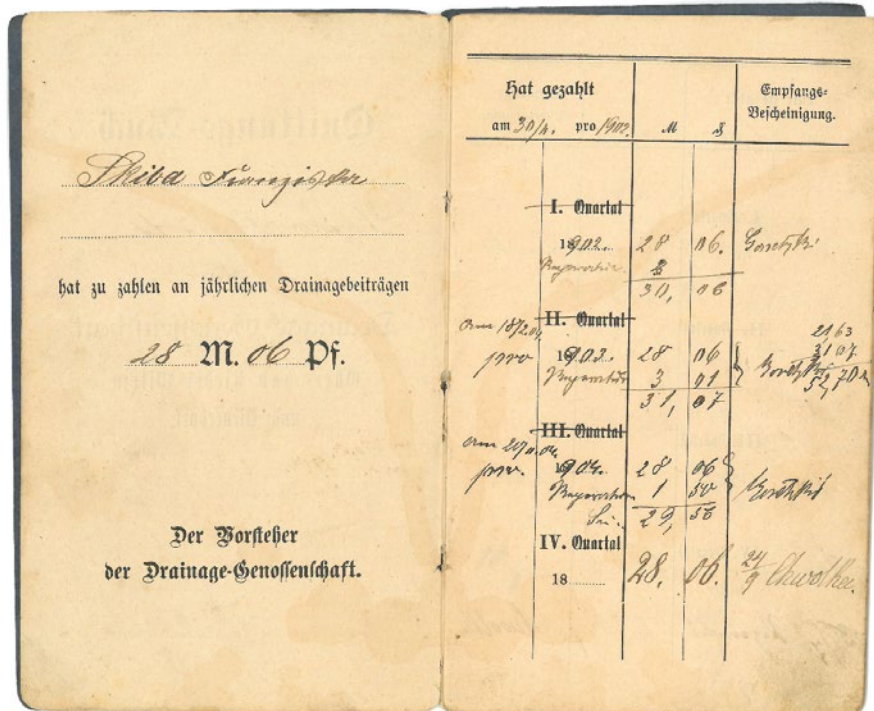
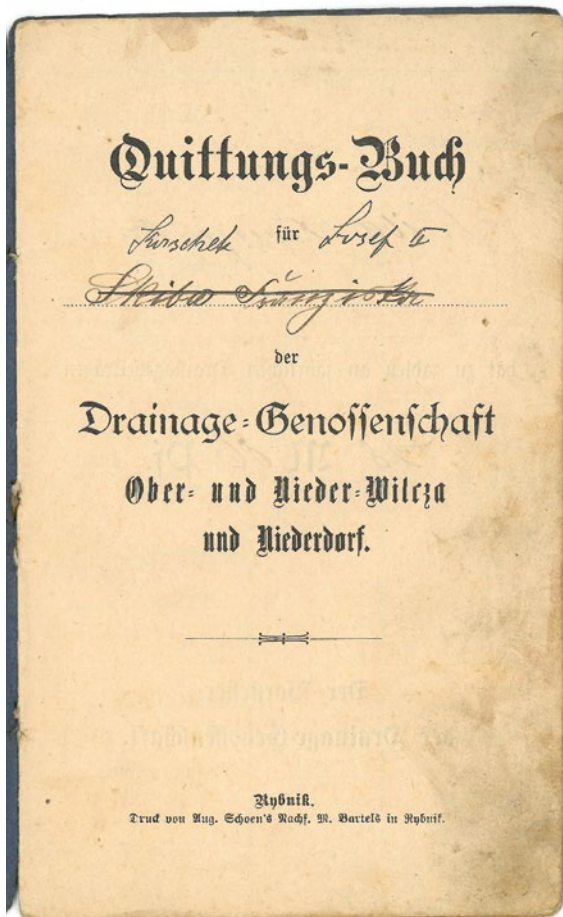
Folwark - obszar majątku wynosił 397,6 ha. W zabudowaniach dworskich mieszkało 90 osób (48 mężczyzn i 42 kobiety), którzy tam prowadzili 14 gospodarstw rodzinnych i 9 pojedynczych. Katolików było 50, z których 17 posługiwało się gwarą śląską, natomiast 33 było dwujęzycznych (władało językiem polskim i niemieckim). Poza nimi w folwarku mieszkało 33 ewangelików i 1 żyd.

Wilcza Górna - powierzchnia wsi wynosiła 463,5 ha. W 86 zagrodach mieszkało 595 osób (285 mężczyzn i 310 kobiet). Prowadzili oni 109 gospodarstw rodzinnych i 14 gospodarstw pojedynczych. Polsko-

języcznych było 494 osób - wszyscy katolicy. Niemieckojęzyczne były 93 osoby, z których 60 było katolikami i 33 ewangelikami. Językiem polskim i niemieckim posługiwali się 8 katolików. W sumie mieszkało w tej części wsi 562 katolików i 33 ewangelików.

Folwark - powierzchnia całego gospodarstwa rolnego wynosiła 443 ha. Folwark składał się z 7 obszarów zabudowań zamieszkałych przez 120 osób (59 mężczyzn i 61 kobiet), którzy prowadzili tam 19 gospodarstw rodzinnych. Polskojęzycznych było 109 osób - wszyscy katolicy, natomiast 11 osób posługiwało się językiem niemieckim, spośród których był tylko 1 ewangelik. W sumie w dworskich zabudowaniach mieszkało 119 katolików i 1 ewangelik.

Mieszkańcy utrzymywali się z pracy na roli i w lesie. Chłopi zbywali swe produkty na targach głównie w Gliwicach i Rybniku. Gleba na polach była piaszczysta zmieszana



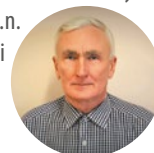
z gliną, wymagająca prac drenarskich. Wreszcie pod koniec XIX w. zaczęto na Wilczy prowadzić prace drenarskie i upamiętniono to kamieniem z napisem „Trimierz 1883” usytuowanym przy ujściu głównych rur drenarskich (aktualnie ul. Karola Miarki 36). Po wykonaniu drenaży powstała „Spółka wodna” dla Górnej i Dolnej Wilczy oraz Dolnej Wsi (Pilchowice) na rzecz której gospodarze płacili składki, co potwierdza poniżej prowadzona ksiązka: Oto pokwitowania opłat drenarskich z gospodarstwa prowadzonego przez mojego prapradziadka Jakoba Skiby ur. w Wilczy Dolnej 24.04.1840 r.,

a później mojego pradziadka Josepha Kaschyka ur. 21.02.1876 r. w Schönwaldzie. Opłaty pobierali sołtysi.

Koniec części pierwszej Bibliografia - Monografia ks. Rudolfa Świtajły i Ludwika Musioła, praca magisterska ks. Henryka Dombka, prywatne zbiory, wg. wikipedii, kronika szkolna Karola Reginka, wg. Józefa Kolarczyka.

c.d.n.

Ryszard Pławewski



HISTORIA „PEWNEGO KOŁA DZIELNYCH KOBIET”

Na rok 2020 przypadają obchody 55 – lecia założenia w Wilczy Koła Gospodyń Wiejskich. Obchody związane z tą rocznicą będą wielkim świętem całej wilczańskiej społeczności, gdyż historia koła jest także historią naszej małej ojczyzny. Mało osób pamięta, jak doszło do powstania koła i jaka była rzeczywistość społeczno-gospodarcza tamtych lat. Jednym z założeń kół gospodyń wiejskich powstających w latach 60. było unowocześnianie wsi i gospodarstw, a także edukacja społeczeństwa wiejskiego w zakresie rozwoju niemal każdej dziedziny życia. W 1957 r. powstał Fundusz Rozwoju Rolnictwa, który przyczynił się do połączenia dwóch ruchów społecznych środowiska wiejskiego - kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich. Lata 60. to także postępujący proces urbanizacji kraju, a środki finansowe pozyskane z Funduszu Rozwoju Rolnictwa to nie tylko nowe maszyny rolnicze, ale także wsparcie dla działalności kółek rolniczych oraz kół gospodyń wiejskich, które z nich się wywodziły. Nastąpił w tym okresie najwyższy poziom ożywienia i rozkwitu działalności wiejskich gospodyń i ten właśnie czas wykorzystały wilczańskie aktywistki, w tym pani Dorota Skupień, która przystąpiła do podjęcia próby założenia i na Wilczy koła gospodyń. Udało się, gdyż na zebraniu zorganizowanym przez panią agronom Janinę Łój doszło do powołania w roku 1965 Komitetu Założycielskiego. Pierwszą przewodniczącą została właśnie ówczesna sekretarz Gminnej Rady Narodowej pani Dorota Skupień. Ilość członkiń systematycznie rosła i na marcowym Dniu Kobiet, w tym samym roku, było ich już 57. Ze względu na liczne obowiązki funkcję przewodniczącej pani Dorota pełniła tylko przez dwa lata, lecz w latach kolejnych nadal jej nazwisko pojawiało się w składzie zarządu. Kronikarke, a były nimi oczywiście kobiety: pani Jadwiga Kozielska (nauczycielka szkoły w Wilczy) oraz pani Janina Wymysło na stronach kroniki uwieczniły także takie nazwiska członków zarządu jak: Łucja Kowol (przewodnicząca od 1967 r.), Krystyna Kuczawska (przewodnicząca od 1972 r.), Otylia Palarz (przewodnicząca od 1978 r.), Janina Wymysło (przewodnicząca od 1981 r. do 2019 r.) oraz Edyta Duda (przewodnicząca od 2019 r. do nadal).



Dożynki sołeckie w Wilczy 2019 r.

W czterech tomach kroniki odnaleźć można historię powstania koła, jego rozkwit oraz różnorodność i charakter podejmowanych aktywności. Przynależność do koła nie była w żaden sposób ograniczana, a jego działalność od początku skupiała się na organizacji pożytecznych akcji, szkoleń, pogadanek,

kursów czy konkursów. Kobiety uczestniczyły między innymi w kursach gotowania i pieczenia, kroju i szycia, wyrabiania sztucznych kwiatów oraz brały udział w konkursie hodowli kaczek oraz w pokazie uprawy warzyw i przetwórstwa mleka. Członkinie koła angażowały się zarówno w czytanie ciekawej literatury, ale również i fachowej o nowoczesnym rolnictwie. Kobiety chętnie się spotykały, rozmawiały, wymieniały doświadczeniami i uczyły się wzajemnie od siebie życia. Było w kole dużo młodych gospodyń chętnych do podejmowania nowych wyzwań. Nie było telewizorów ani internetu, a sporządzone notatki z ważnych spotkań, zeszyty z przepisami i wykrojami krawieckimi w niektórych domach na pamiątkę nadal są skrzętnie przechowywane. Społeczniczki zajmowały się także wypożyczaniem naczyń i sprzętów gospodarstwa domowego, gdyż taką właśnie wypożyczalnię założyły. Cyklicznie rozprowadzano pisklęta do gospodarstw rolnych czy Babski comber 2007 r.



też współzawodniczo w konkursach związanych z przetwórstwem mleka, a w ziemie skubano pierze w połączeniu z porcją wesołych przysówek i wiców. Koło posiadało także nowoczesny magiel elektryczny, dzięki któremu mogło świadczyć usługi dla lokalnej społeczności. O działalność koła była też mowa w lokalnych czasopismach takich jak „Nowiny Gliwickie” czy „Gospodyni”. Kobiety z wilczańskiego koła przekazały również pieniądze na Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi czy budowę sanatorium dla dzieci rolników w Rabce. Nie brak też było innych znaczących kulturalnych i artystycznych poczynań takich jak aktywowanie w roku 1969 działalności chóru „Harmonia”. Pierwszym dyrygentem był nauczyciel szkoły podstawowej pan Alojzy Oleś, a później pałeczkę przejął nauczyciel knurowskiego liceum pan Jerzy Pogocki. Chór odnosił liczne sukcesy, a po pewnym czasie na jego bazie powstał kabaret „Andrusy”. Wśród szerokiego spektrum działań koła warto także wskazać starania na rzecz społeczności wiejskiej. W kronikach jest mowa między innymi o cyklicznie organizowanych: dożynkach, Święcie Niepodległości, Dniu Seniora, Dniu Kobiet, zabawach karnawałowych, koncertach kolęd, Barbórkach czy Piknikach Ogórkowych. Od pierwszych dożynek gromadzkich pięknie panie z Koła Gospodyń Wiejskich wraz z własnoręcznie zrobioną koroną dożynkową towarzyszą wszystkim w czasie święta plonów podczas mszy św. i korowodu dożynkowego aż do dziś po dożynki sołeckie, gminne, powiatowe, a nawet wojewódzkie. Oprócz wspianych wieńców dożynkowych długie lata piekły śląski kołocz, którym częstowały przybyłych gości. Inne ważne wydarzenie związane z działalnością wilczańskiego koła uwiecznione w kronice miało miejsce w roku 1994. Właśnie wtedy, w Dzień Matki tj. 26 maja nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru koła przez ówczesnego ks. proboszcza Edwarda Piegzę. Dwa lata później 23.01.1996 r. powstał zespół śpiewaczy „Wilczanki”, który nadal aktywnie działa i czeka na nowe, młodsze i rozśpiewane członkinie. Wilczanki pięknie prezentują się do dziś w strojach regionalnych zakupionych dla nich w czerwcu 1996 r. przez Urząd Gminy w Pilchowicach. Chórystki chętnie i dziś przyjmują zaproszenia do występów i warto je zapraszać, bo prócz śpiewu zawożą wszędzie dużo

uśmiechu i pozytywnej energii. Nie sposób opisać całą bardzo bogatą trasę „Wilczanek” śpiewających przez tyle lat. Wystąpiły one między innymi na Przeglądzie Chórów i Zespołów Śpiewaczy Powiatu Gliwickiego oraz uczestniczyły w Powiatowym Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów.

Koło gospodyń, w celu osiągnięcia lepszych rezultatów podejmowanych przedsięwzięć chętnie współpracowało i nadal chętnie współpracuje z lokalnymi władzami i różnymi organizacjami działającymi na naszym terenie. Zaliczyć do nich można między innymi dawniej Gromadzką Radę Narodową czy Kółko Rolnicze, a obecnie Radę Sołecką, Urząd Gminy, parafię, Ochotniczą Straż Pożarną, Zespół Szkolno-Przedszkolny, Gminny Ośrodek Kultury i inne. Dużym wydarzeniem jest organizowany cyklicznie Babski Comber, w tym roku było to już 25. spotkanie kobiet w okresie karnawału oraz spotkania opłatkowe i wieczornice z okazji święta patronki śpiewu św. Cecylii. W kronikach podkreślano wielokrotnie dużą aktywność i zaangażowanie członkiń, a także opisywano przyjazne zaplecze, dzięki któremu gospodynie mogły rozwijać swoją działalność. Akcentowano w zapiskach także fakt, iż koło nieustannie poszerzało ramy swojej działalności nie tylko o nowe dziedziny życia związane z gospodarstwem i własnym podwórkiem. Koło gospodyń włączało się także coraz częściej i nadal to robi w liczne wydarzenia związane z życiem parafii i całej gminy. Członkinie koła brały i nadal biorą udział w: nabożeństwach fatimskich, Bożym Ciele, uroczystości obchodów święta patronki śpiewu św. Cecylii, św. Anny patronki KGW, wielkanocnych obchodach, Dniu Chorych, poświęceniu krzyża przydrożnego przy drodze do Szczygłowic, poświęceniu krzyża na tzw. Wilczarni, poświęceniu pomnika ku czci poległych i zaginionych(...), na cmentarzu w Wilczy, uświetniają śpiewem wiele uroczystości jubileuszowych, w tym rodzinnych swoich członkiń, przyjmują corocznie pielgrzymów wędrujących z Rybnika na Jasną Górę. Kronika dokumentuje także: organizację wielu wycieczek i pielgrzymek zarówno krajowych jak i zagranicznych, organizację prac społecznych w tym na rzecz świetlicy wiejskiej, organizację zbiórek odzieży dla podopiecznych Domów Dziecka czy odwiedzenie chorych koleżanek i wspieranie ich w potrzebie.



Janina Wymysło ze sztandarem KGW Wilcza

Koło Gospodyń Wiejskich, poczynawszy od 20. rocznicy jego założenia, co pięć lat w lipcu w uroczystość patronki, św. Anny, organizuje obchody rocznicowe i te planowane na lipiec 2020 r. będą już ósme. Wszystkie rozpoczynały się mszą św. i miały piękną oprawę artystyczną, co jest udokumentowane w kronikach. Jak będzie w tym roku?

Minęło 55 lat działalności Koła Gospodyń Wiejskich w Wilczy. Przez te wszystkie lata ogrom pozytywnej energii dla Wilczy, od kogo? Od wilczańskich gospodyń dla wsi, całej Gminy Pilchowice i nie tylko. Przez 55 lat tyle emanujących dobrem promieni, ile zrealizowanych dobrych zadań dla siebie i dla innych, dla całej lokalnej społeczności. Nikt nie zmierzy, ile w nich było zaangażowania, a może nawet poświęcenia, ile kobiecych zdolności i umiejętności wykorzystano. Tego nikt nie zliczy. U członkiń ciągle pojawia się potrzeba zrobienia czegoś więcej, tylko czy wystarczy sił? Pani prezes Edyta Duda zaprasza młode gospodynie, zaprasza do wspólnej pracy na rzecz środowiska lokalnego, zaprasza tak jak 55 lat temu zapraszano pierwsze wilczańskie gospodynie.

Z okazji tak zacnego jubileuszu czas podziękować: naszym prababciom, babciom, mamom, wszystkim współpracownikom, ludziom o wielkich sercach otwartych na drugiego człowieka. Chwała kolejnym zarządom oraz wszystkim członkiniom za zaangażowanie i poświęcony czas na przestrzeni tych 55 lat. Nie sposób wymienić wszystkie zasłużone Panie Gospodynie, bo każda z pań dołożyła pewnie niejedną cegiełkę do wspólnego dzieła. Zrobiły to bardzo dobrze, skoro przetrwały aż 55 lat. Na szczególne podziękowanie zasługuje pani Janina Wymysło. Przedstawić jej nie trzeba, bo znamy ją wszyscy. Skromna i drobniutka, ale zapału do pracy na stanowisku przewodniczącej wystarczyło jej na 38 lat. Pewnie nadal pani Janina jest chętna do dzielenia się swoim humorem, talentami i doświadczeniami. Mieć taką koleżankę, współpracownicę, działaczkę to prawdziwy skarb i dla wilczańskiego KGW i dla lokalnego środowiska. Na zakończenie zacytuję słowa umieszczone na sztandarze, który jest chlubą Koła Gospodyń Wiejskich w Wilczy od 26 lat: „Św. Anno opiekuj się nami”. Opiekuj się nimi Św. Anno przez następne 55 lat i dłużej.

Łucja Suchara



Janina Wymysło i Mariola Gamoń w programie Remigiusza Rączki

TRADYCJE OCHOTNICZYCH STRAZY POZARNYCH

Ochotnicze Straże Pożarne są jednymi z najstarszych organizacji społecznych w Polsce. Głównym celem OSP jest niesienie pomocy w przypadku zagrożenia pożarem. Ich działalność zmieniała się na przestrzeni lat i zaczęła obejmować inne zagrożenia. Aktualnie Ochotnicze Straże Pożarne zajmują się działaniami operacyjno - technicznymi związanymi nie tylko z gaszeniem pożarów, ale również z działaniami przeciwpowodziowymi, zagrożeniami chemicznymi, technicznymi jak

i związanymi z wypadkami komunikacyjnymi. Oprócz ustawy o ochronie przeciwpożarowej, która definiuje role Ochotniczych Straży Pożarnych, mają również status stowarzyszeń będących organizacją społeczną działającą na podstawie statutu nadanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Jednak życie Strażaków Ochotników to nie tylko działania ratowniczo – gaśnicze, ale również udział w życiu kulturalnym miejscowości i gminy. Wilczańscy strażacy udzielają się w wielu uroczy-



Niesienie baldachimu podczas procesji Bożego Ciała stościach i wydarzeniach między innymi podczas różnych jubileuszy (Dzień Strażaka 4 maja udział pocztu sztandarowego podczas mszy św.), w rezurekcji (udział sztandaru), w różańcu fatimskim (noszenie figury Matki Boskiej Fatimskiej zgodnie z harmonogramem oraz udział sztandaru), procesji Bożego Ciała (udział sztandaru, niesienie baldachimu jak również zabezpieczenie trasy procesji idącej ulicami wsi), w warcie przy Bożym Grobie podczas uroczystości wielkanocnych w Wielką Sobotę, która odbywa się cyklami tzw. „zmiana” dokonywana jest według ustalonego harmonogramu. Są również smutne momenty, kiedy



Poczty Sztandarowe podczas uroczystości 100-lecia OSP Wilcza



Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze podczas zawodów w 2013 roku



Udział w zawodach sportowo - pożarniczych 2013 rok (ćwiczenie bojowe)

żegnają zmarłego druha podczas ceremonii pogrzebowych wystawiając asystę honorową, którą stanowi sztandar i posterunek honorowy przy trumnie. Nie można zapominać o przyjemnych spotkaniach i obchodach Gminnego Dnia Strażaka (od 2012 roku) organizowanego pod patronatem Wójta Gminy Pilchowice. Podczas tych obchodów strażacy z całej Gminy Pilchowice mogą spotkać się, powymieniać się doświadczeniami, a zasłużeni strażacy zostają odznaczeni medalami za zasługi dla pożarnictwa (wyróżniamy medal brązowy, srebrny oraz najwyższy złoty). Kolejnym zwyczajem, który jest obchodzony przez strażaków, jest udział w ślubie strażaka. Strażacy pilotują pana młodego w wozie bojowym do domu pani młodej oraz organizują szpaler honorowy złożony z druhów ustawiających się w dwóch szeregach, zwróconych frontem do siebie po obu stronach wejścia. Wskazane jest także oddanie honorów przez wykonanie daszka z toporków, pod którym między szeregami szpaleru przechodzi para młoda do pojazdu. Oprócz wymienionych uroczystości i ceremonii strażacy uczestniczą w zawodach sportowo - pożarniczych organizowanych przez Powiat Gliwicki. Podczas tych zawodów zgłoszone drużyny z OSP z terenu powiatu zmagają się w dwóch konkurencjach takich jak sztafeta oraz ćwiczenie bojowe. W czasie tych konkurencji liczy się szybkość i dokładność wykonanych zadań przez drużynę. Sztafeta podzielona jest na 7 odcinków po 50 metrów. Każdy z druhów ustawia się na wyznaczonym polu podczas startu pierwszego zawodnika, który po przebiegnięciu swojego odcinka podaje prądownicę kolejnemu zawodnikowi, który biegnie kolejny odcinek podając następnemu zawodnikowi prądownicę aż do zakończenia sztafety. Natomiast ćwiczenie bojowe polega na



rozwinieciu dwóch linii gaśniczych i uruchomieniu pompy oraz podanie wody do tych odcinków w celu strącenia pacholtek przez pierwszą linię gaśniczą oraz tarczy przez drugą linię gaśniczą. Zawody mają na celu dobrą zabawę dla druhów, ich rodzin i mieszkańców danej społeczności oraz sprawdzenie wyszkolenia bojowego. Nie można zapomnieć o drużynach młodzieżowych, które też biorą udział w zawodach w odrębnych konkurencjach. Podobnie jak dorośli mają dwie konkurencje - pierwsza to sztafeta, lecz z innymi przeszkodami, natomiast druga to tor z rozwinięciem bojowym. Należy pamiętać, że podczas zawodów jak i uroczystości oraz akcji ratowniczo - gaśniczych każdy strażak posiada odpowiedni strój. Wyróżniamy strój bojowy, koszarowy, mundur galowy, mundur letni. Młodzieżowa drużyna pożarnicza posiada dres sportowy oraz koszulę z krawatem

Warta przy Bożym Grobie i czapką. W obu przypadkach dla dorosłych jak i dla młodzieży wyróżniamy damskie umundurowanie w takich samych kategoriach.

Tradycja, zwyczaje i inne wydarzenia dają nam duży dorobek kulturowy, z którego czerpiemy bardzo dużo wiedzy oraz dzięki któremu tworzy się więź społeczności, jak również kształtuje się przyszłe młode pokolenia.

Sylwester Ciukaj



KAWA NA ŁAWĘ

„Człowiek uczy się przez całe swoje życie”, a jeżeli edukacja to przede wszystkim szkoła.

Jubileusz 30 - lecia „nowej” szkoły w Żernicy w 2019 roku był okazją do spotkań, rozmów i wspomnień. W artykułach, które ukazały się na łamach Wiadomości Historycznych i Kulturalnych z Gminy Pilchowice pojawiło się wiele informacji na temat historii, ważnych wydarzeń z życia uczniów, nauczycieli i pracowników żernickiej szkoły. O tym, jak ważne miejsce w naszym życiu zajmuje szkoła, świadczyć może ilość zgromadzonych materiałów, przede wszystkim zdjęć i dokumentów, głównie świadectw. Szkolne życie to nie tylko klasa i lekcje, ale to wielka przygoda, spotkania, wycieczki, konkursy, sukcesy i porażki. Aleksandra J. Ostroch w artykule Z tarczą i na tarczy zauważa, że „Tutaj sprawdza się nie tylko zdolności do matematyki czy języków, ale i wszelkie inne, na przykład handlowe – wieczne wymienianie się dziecięcymi skarbami, raz są to chrabąszcze, a raz pokemony - czy towarzyskimi – problem szkolnych przyjaźni i zagadnienie „czy mnie lubią?”. W każdej z tych „dyscyplin” podobnie jak w matematyce, można przeżyć wzloty i klęski. Słusznie symbolem ucznia była niegdyś tarcza szkolna – rzeczywiście szkoła to miejsce, skąd można wracać co dzień z tarczą lub na tarczy. Ale zawsze jest potem co wspominać.” (A. J. Ostroch: Z tarczą i na tarczy [W] Śląsk, który przeminął, ARW „Vectra” 2013, s. 91-92).

A wspominać można między innymi w „starej” szkole przy ulicy Powstańców Śląskich, gdzie znajduje się cukiernia i mała kawiarenka.

Na zdjęciu siedzą od lewej: Krystyna Marzec, Elżbieta Mynarek oraz Anna Suhecka, nauczycielki, które w Szkole Podstawowej w Żernicy przepracowały ponad 30 lat.



Na zdjęciu stoją od lewej: Elżbieta Konopka (obecnie Mynarek) oraz Krystyna i Józef Marzec; siedzą od lewej: Genowefa Mika, Janina Jenkner oraz Anna Suhecka

Panie dzielą się swoją wiedzą i dokumentują swoje wspomnienia zdjęciami, na których widać jak zmieniła się szkoła w Żernicy. W budynkach znajdowała

się nie tylko szkoła, ale i przedszkole oraz mieszkania dla nauczycieli. Wyposażenie było bardzo skromne, uczniowie obowiązkowo ubrani w mundurki szkolne z białym kołnierzykiem oraz tarczą siedzieli w drewnianych ławkach z otworem na kałamarz, nie było miejsca na szatnię i łazienkę.



Stare i nowe toalety. Zdjęcia ze zbiorów Krystyny Marzec. Ten rozdział historii jest już definitywnie zamknięty, a o tym w jaki sposób można było korzystać z toalet najlepiej opowiedzą swoim wnukom ich dziadkowie.



Pięknym zwyczajem było (i w wielu szkołach jest nadal) wręczanie „tyt”, czyli rogów obfitości pierwszoklasistom.



Do jednej klasy często uczęszczało od 30 do ponad 40 uczniów, zdarzył się jednak w Żernicy wyjątek, kiedy to jeden rocznik liczył zaledwie pięcioro (?) uczniów. Ponadto w historii był taki rok szkolny, w którym do szkoły w Żernicy uczęszczało siedem par bliźniąt.



RADA PEDAGOGICZNA z najmniej liczną klasą:
Siedzą od lewej: Kazimierz Suchecki, Elżbieta Mynarek, Janina Jenkner, Genowefa Mika,
Anna Suchecka, Krystyna i Józef Marcowie.



ŚWIADECTWO SZKOŁY Powszechniej

Rusin Hildegarda
(nazwisko i imię)

urodzona dnia *14 listopada 1932* r. w *Żernicy*
gminy *Bojków* powiatu *gliwickiego*

uczęszczała do klasy *drugiej* i otrzymała

za rok szkolny *1947/48* oceny następujące:

sprawowanie <i>bardzo dobry</i>	geologia	
religia <i>bardzo dobry</i>	fizyka	
język polski <i>bardzo dobry</i>	chemia	
język <i>bardzo dobry</i>	matematyka	<i>bardzo dobry</i>
historia	rytmika	<i>bardzo dobry</i>
znajka o Polsce i świecie współczesnym	prace ręczne	<i>bardzo dobry</i>
geografia	śpiew	<i>bardzo dobry</i>
biologia	wychowanie fizyczne	<i>bardzo dobry</i>

Opiekacz dni szkolnych *3* w tym nie usprawiedliwiono

Na tej podstawie *przechodzi do klasy trzeciej.*

Publiczna Szkoła Powszechna

im. *Żernicy* powiat *gliwicki* Nr. *20*

dnia *26 czerwca 1948* r.

Nr *42* Opiekacz klasy *Stefania Jona* Kierownik szkoły *A. Preisler*

Skala ocen: *bardzo dobry, dobry, dostateczny, usatysfakcjonowany.*

P. 3 POWA 47.254

ZASWIADCZENIE SZKOLNE

Rusin Hildegarda
(nazwisko i imię)

urodzona dnia *14 listopada 1932* r. w *Żernicy*
gminy *Bojków* powiatu *gliwickiego*

uczennicą klasy *pierwszej* w roku szkolnym *1946/47*

przechodzi do klasy drugiej.

Publiczna Szkoła Powszechna

Nr. *42* im. *Żernicy*

w *Żernicy* powiat *gliwicki*

dnia *26 czerwca 1947* r.

Nr *42* Opiekacz klasy *Stefania Jona* Kierownik szkoły *A. Preisler*

P. 4 FZWS 48.140

ŻERNICA W ZAPISACH URBARZA GLIWICKIEGO Z 1561 ROKU* I JEJ MIESZKAŃCY W XVII WIEKU

NA PODSTAWIE KSIĄG METRYKALNYCH ŻERNICKIEJ PARAFII

Był na naszym Śląsku ksiązę – ostatni z opolsko-raciborskiej linii Piastów. Nazywał się Jan (Janusz, Hanusz). Później nadano mu przydomek Dobry. Był rzeczywiście dobry, bowiem jak podają źródła historyczne szczególnie dbał o rozwój gospodarczy swego księstwa, próbował ochronić księstwo przed zalewem protestantyzmu i dbał o dobro zwykłych poddanych. Jego szczególną zasługą było uporządkowanie spraw górnictwa na Śląsku. Wydał tzw. Ordunek Górny. Dbał o kościół katolicki potwierdzając jego przywileje w swoim księstwie i broniąc go przed nauką Lutra. Pod koniec życia wydał tzw. Przywilej Hanuszowy, w którym porządkował sprawy gospodarcze księstwa i brał w obronę chłopów przed uciskiem ze strony szlachty.

Ksiązę Jan II Dobry urodził się w 1460 roku, a zmarł w 1532. Początkowo był księciem jedynie opolskim. Po rozbiu dzielnicy na Śląsku było wiele małych księstw, które ciągle ulegały podziałom na coraz mniejsze. Otóż ksiązę Jan swoją mądrą polityką potrafił doprowadzić do zjednoczenia niemal wszystkich ziem Górnego Śląska i stał się panem ziemi opolskiej, strzeleckiej, gliwickiej, toszeckiej, niemodlińskiej, bytomskiej, kozielskiej i raciborskiej. Niestety nie miał potomstwa. Przed śmiercią więc zawarł z Jerzym Hohenzollernem układ o dziedziczeniu. Na mocy układu ziemie nasze przeszły pod władanie tego rodu. Moment objęcia władzy w księstwie opolsko-raciborskim przez Jerzego Hohenzollerna stał się przyczyną powstania tzw. urbarzy. Nowy władca musiał zorientować się w swoich dochodach. Taki urbarz sporządzony został też w Gliwicach w 1534 roku. Dzieje Gliwic w tym czasie były bardzo dynamiczne. W 1551 roku cesarz austriacki odebrał lenno księstwa Hohenzollernom. W 1552 roku właścicielką Gliwic stała się Izabella Jagiellonka, a po niej na mocy decyzji cesarza z 1557 roku Gliwice zostały wydzierzawione Fryderykowi Zettrichowi. W kwietniu 1561 roku nastąpiła zasadnicza zmiana w Gliwicach. Wtedy to cesarz przekazał dobra gliwickie na okres 18 lat gminie miejskiej, a później przedłużył to o kolejne 10 lat, by w końcu w 1596 roku ostatecznie sprzedać gliwickie dobra zamkowe gminie. Od tej pory dobra stały się własnością miasta Gliwice. Nie dziwi więc, że przy tak dynamicznych zmianach

właścicieli musiał być sporządzony szczegółowy spis dochodów miejskich.

Najciekawszym z punktu widzenia naszej okolicy jest urbarz z 1561 roku, a poprawiony i uzupełniony w 1580 roku. Urbarz ten szczegółowo opisuje dochody typowo miejskie, to znaczy czynsze płacone przez obywateli miasta (z podaniem ich nazwisk), a posiadających grunty na terenie miejskim. Najbardziej jednak interesujący dla nas jest wykaz wsi podgliwickich, których właścicielem była gmina miejska. Były to: Szobiszowice, Żerniki, Ligota, Trynek, Wójtowa Wieś, Ostropa, Szywałd (Bojków), Knurów, Krywałd i Żernica właśnie.

Ciekawe, z naszego punktu widzenia, są nazwiska XVI-wiecznych żerniczian.

Poniżej zestawione zostały nazwiska rolników żernickich płacących czynsze miastu. W drugiej kolumnie umieściłem poprawki z 1580 roku, które nastąpiły po zmianie właściciela danego gruntu.

W porównaniu z innymi miejscowościami podanymi wyżej Żernica posiadała największą powierzchnię rolną. Na każdego rolnika przypadało od ½ do 2 łanów ziemi, podczas gdy w innych miejscowościach, wymienionych wyżej, najwyżej jeden, a w Szywałdzie nawet niecały łan... W sumie 35 gospodarzy w Żernicy posiadało około 35 łanów pola – to dużo. Z tych pół płacili ok. 99 florenów daniny na rzecz miasta Gliwice. Chłopi żerniczcy nie musieli odrabiać pańszczyzny. Zamiast tego płacili czynsz w wysokości 2 florenów każdy czyli ok. 70 florenów w sumie. Ponadto sołtys żernicki był zobowiązany do służby konnej na wypadek wojny.

Sytuacja Żernicy w tym czasie nie była łatwa. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że wieś dodatkowo należała do rudzkich cystersów i obowiązkiem wsi było uiszczanie pewnych opłat na rzecz opata z Rud Wielkich...

Analizując poniższą tabelę nazwisk można odnaleźć nazwiska istniejące do dzisiaj. Trzeba jednak zaznaczyć, że zapis tych nazwisk po łacinie był trudny dla pisarza, bo nie potrafił odzwierciedlić dokładnie ich brzmienia – chociaż da się odszyfrować Pędzich, Pa-jąk, Żmija (Śmieja), Szafranek, Niemiec, Cieślik, Biegański, Płonka, Szuba... Na jedną rzecz trzeba jeszcze zwrócić uwagę. Był to czas kiedy nazwiska dopiero

się tworzyły i później utrwały, więc niektóre z nich mogą być jeszcze nie nazwiskami, a przydomkami – przezwiskami. Uderzają też dwie sprawy – kilku gospodarzy to kobiety, a imiona wielu gospodarzy to zdrobnienia Jurek, Walek, Szymek, Maciek...

Na podstawie tego urbarza można również oszacować liczbę mieszkańców. Zakładając, że każdy gospodarz miał żonę i dzieci, biorąc pod uwagę osoby starsze i parobków, mogło ich być około 240 (średnio 6-7 osób na gospodarstwo). Trzeba tutaj jednak zdać sobie sprawę z tego, że w Żernicy mogli być mieszkańcy, którzy daninę płacili wyłącznie na rzecz opata klasztoru w Rudach i nie byli ujęci w urbarzach gliwickich. Liczba mieszkańców mogła być więc większa.

Sobór Trydencki reformujący kościół katolicki, jako odpowiedź na rozszerzający się ruch protestancki (1545 – 1563), nałożył na proboszczów poszczególnych parafii obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych – chrztów, zgonów i małżeństw. Obowiązek ten wprowadzany w życie był z pewnym opóźnieniem wynikającym z konieczności uporządkowania pozycji kościoła katolickiego w czasach kontrreformacji. Najstarsze, jakie znamy, księgi parafii żernickiej pochodzą z połowy XVII wieku. Są to rejestry chrztów. Być może istniały jakieś wcześniejsze zapisy. Może zachowały się gdzieś w archiwach rudzkich cystersów, do których należała żernicka parafia? Może jeszcze czekają na odkrycie? Niemniej księgi te są cennym źródłem informacji dla tych, którzy poszukują swoich korzeni.

O ile w przypadku zapisów urbarzy gliwickich można jeszcze mieć wątpliwości, czy zapisy mieszkańców były już nazwiskami czy przydomkami, to sto lat później wyraźnie widać już, że ustaliły się nazwiska w znaczeniu współczesnym.

Trzeba tu zaznaczyć, że księgi pisane były często bardzo trudnym do rozszyfrowania pismem, czasem bardzo niestarannie. Nie wszystkie nazwiska udało mi się przepisać.

Tak więc w XVII wieku mieszkańcy Żernicy nosili nazwiska:

Jędryczka (wymieniony też w urbarzach), Żmuda, Czernek, Twardawa, Pendzich (wymieniony też w urbarzach), Kotlorz, Śmieja (wymieniony

też w urbarzach), Rzepka, Krawczyk, Rusin, Żak, Święty, Krywalski, Kiszka, Wawrzynek, Wilk, Morawiec, Kalnik, Lenga, Kanclerz, Katus, Góra (wymieniony też w urbarzach), Sojka, Szczęsny, Balon, Larysz, Szyja, Foyt (wymieniony też w urbarzach), Biegański (wymieniony też w urbarzach), Gomolka, Kalus, Szkolny (być może to nauczyciel żernicki), Bolok, Dusza, Kubka (Kupka), Sitko, Hayduk, Kowol, Czerny, Szymala, Tuszka (?), Starosta, Losza, Lukoszek.

Nie wszystkie nazwiska z pewnością udało mi się uchwycić. To te najstarsze z księgi chrztów. Przejrzałem lata 1656 do 1673. Ciekawostką jest, że niewielka część z tego co czytałem pisana jest po polsku, a nie po łacinie.

Dobrze czasem wiedzieć, że rodzina korzeniami sięga czasów bardzo odległych i że niektóre nazwiska przetrwały niezmienione przez kilkaset lat. Dobrze zdać sobie sprawę z tego, że od wielu pokoleń jest się żerniczaniem (żerniczonym). Mieszkam wprawdzie w Pilchowicach, ale mój dziadek był z Żernicy i jego nazwisko jest wśród tych, które wyżej odnalazłem. Czuję się więc trochę częścią tego dziedzictwa żernickiego.

Szukajmy więc swoich korzeni. Może ktoś znajdzie spośród tych nazwisk swojego dalekiego przodka....?

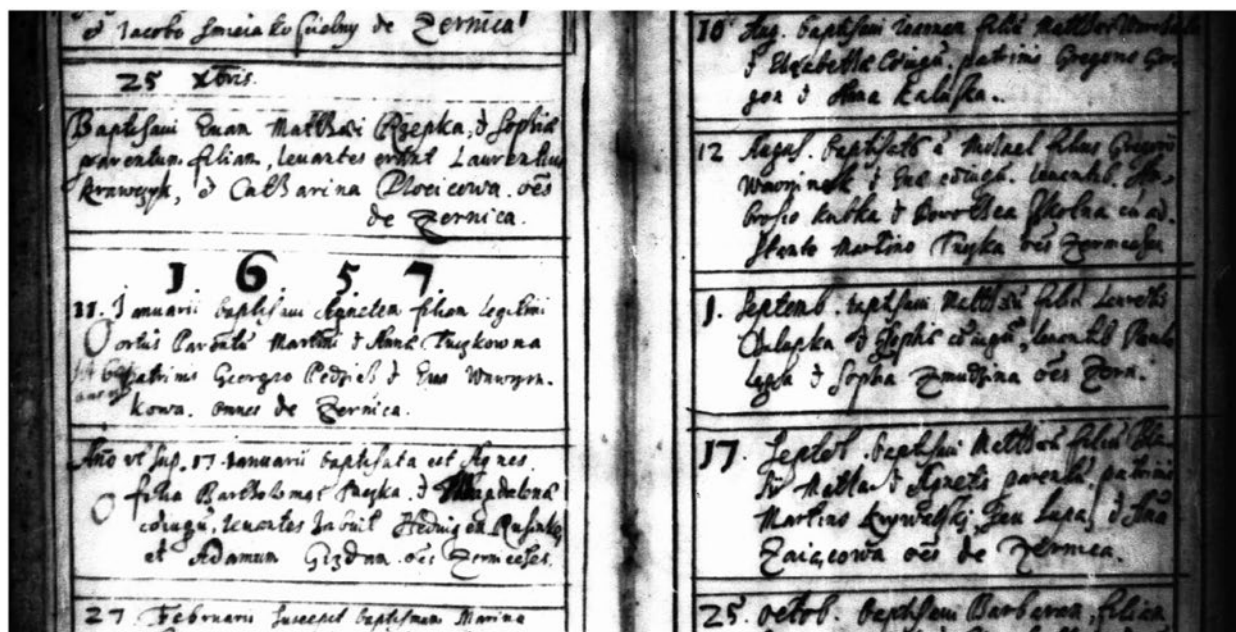
Dnia, 5 lipca 2019 roku
Karol Hrubesz



* Opracowano na podstawie: Jerzy Horwat – Gliwice XVI wieku – Muzeum w Gliwicach seria monograficzna 1993 r.

* Księgi chrztów żernickiej parafii św. Michała Archanioła

Lp.	1561 r.	Po zmianie właściciela 1580 r.
1	Jan Tisslikuw	
2	Jan Sniezikh	
3	Mikołaj Skoda	Jan Matussek
4	Walek Gora	
5	Jan Saza	Ssymek Biegansky
6	Martin Poziarek	Melcher Poziarek
7	Tomekh Foyt	Jurek Lach
8	Jan Biegansky	
9	Matuss Mrozkuw	
10	Michalek	Matiss Mraczek i Greger Stola
11	Jan Koczus	
12	Michael Teslik	Jan Mrozek
13	Matussowa Ficzkowa	Matussyni Wawrzyn
14	Idem od Gureczki	Martin Malussyn
15	Jurek Kostelna	Jan Ssilecz
16	Walek Matlaska	
17	Pavel Pendich	Paweł Pendich
18	Marek Niemecz	Walek Niemecz
19	Katheryna Malcherowa	
20	Urban Mrazekh	
21	Jan Byczek	Ssymek Byczek
22	Ssymek Plonka	Paweł Plonka
23	Jurek Konieczny	
24	Martin Jureczkuw	Stenzl Kasa
25	Peter Hanuskuw	Matieg Kawka
26	Matiek Stary	
27	Jurek Sochoruw	Zurekh Pawel
28	Paweł Sochoruw	
29	Hrzechorz Payankh (Pająk pewnie)	
30	Jurek Skczypzow	Franek Czindryczka (Jędryczka)
31	Symekh Ssmiya (Żmija pewnie lub raczej Śmieja)	Szuba
32	Petr Ssafranecz	Czyż Ssirientig
33	Hrzechor Tkacz	Szuba Wilguow
34	Walek Janeczkuw	
35	Andres Matowschka	



Fragment księgi chrztów parafii Żernica

„A JEDNAK TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ”

(DZIENNIK ZACHODNI)

„OSOBNO, ALE RAZEM”

(PRZEGLĄD LOKALNY - GMINA PILCHOWICE, GMINA GIERAŁTOWICE)

Te dwa tytuły naszych górnośląskich gazet w krótki sposób podsumowały naszą tegoroczną „Wielkanocną Procesję Konną Żernica - Nieborowice 2020”. Przygotowania do procesji rozpoczynają się zawsze kilka miesięcy wcześniej i tak pod koniec roku 2019 grupa organizatorów zebrała się, aby wyznaczyć trasę procesji. Każdego roku w pewnej części jest ona inna. Od czasów reaktywacji w 2014 roku zostały wypracowane ramy na bazie starych przekazów oraz przy dodaniu części nowych zwyczajów. Jednak za każdym razem trzeba dograć wiele elementów logistycznych. Zadbać o zezwolenia: od Policji, Straży Pożarnej, Ratownictwa Medycznego. Zakupić szarfy, sztabkę złota - tradycyjnie losowaną wśród jeźdźców po zakończeniu procesji, dyplomy, upominki. Wiele innych elementów składa się na realizację tego przedsięwzięcia, nad czym czuwa grupa społeczników, GOK Pilchowice, Urząd Gminy Pilchowice - jednak decydujący głos w wszystkich ważnych kwestiach posiada ks. proboszcz żernickiej parafii jako przedstawiciel głównego organizatora czyli parafii Żernica- Nieborowice. Pod koniec lutego i z początkiem marca nasze obawy o to, czy naszej tradycji stanie się zadość narastały z związku z rozszerzającą się pandemią i obostrzeniami, jakie Ministerstwo Zdrowia kolejno nakładało na społeczeństwo. Pod koniec marca po konsultacjach z ks. proboszczem i wójtem Gminy Pilchowice zapadła decyzja o odwołaniu procesji. Jednocześnie zadaliśmy sobie pytanie, czy wszystkie przygotowania miały pójść na marne? Smutek i rozczarowanie dotknął stałych uczestników procesji, którzy już z utęsknieniem od końca zimy czekają na to wielkie wydarzenie, aby pięknie wyszykowani na swych rumakach objeżdżać pola i opłotki parafii upraszając o błogosławieństwo urodzaju dla parafii, ale również dla całej Gminy Pilchowice. Mądrość ludowa mówi, że: „problemy są po to, aby je rozwiązywać”. Tak to 29 jeźdźców postanowiło, że w Poniedziałek Wielkanocny roku Pańskiego 2020 mimo wszelkich zakazów usiądą na swoje rumaki i na swoich podwórkach, w ośrodkach

jeździeckich, gdzie część osób trzyma swoje konie, zakładając szarfy z napisem „Żernica - Nieborowice 2020 Alleluja”, zachowując zasady bezpieczeństwa wynikające z zaleceń Ministerstwa Zdrowia i Sanepidu robią parę kółek na swoich posesjach i miejscach trzymania rumaków oraz wykonują zdjęcia, które prześlą do organizatorów. I tak się stało. Zdjęcia trafiły na stronę Gminy Pilchowice i na Facebooka, gdzie wiele osób je „lajkowało” i udostępniało. I tak tradycji stało się zadość. Chociaż trochę w innej formie, bardziej niestandardowej, procesja się odbyła. Na jej czele z krzyżem stał Damian Janota, a z nową figurą Chrystusa Zmartwychwstałego, ufundowaną przez jednego ze sponsorów, stanęła Ewa Flach. Za nimi kolejnych 27 jeźdźców nie tylko z naszej parafii czy gminy, ale również z Knuruwa i z niezawodnego od kilku lat Folwarku Chudów. Wirtualnie pan wójt Maciej Gogulla losował tradycyjną sztabkę złota, która trafiła do jednego z jeźdźców chudowskiego folwarku z numerem „13”. Rozlosowano również dwa bony towarowe do sklepu z akcesoriami jeździeckimi w Sierakowicach. Nie zabrakło tradycyjnego sadzenia krzyżyków wprawdzie nie na polach, ale w ogrodzie. Patronat medialny objął Dziennik Zachodni z piękną relacją dziennikarki Marleny Polok-Kin. Relacja w knurowskim Przeglądzie Lokalnym i wcześniej wspomniana relacja na stronie Gminy Pilchowice przyniosły niespodziewany rozgłos WIELKANOCNEJ PROCESJI KONNEJ ŻERNICA - NIEBOROWICE 2020 ALLELUJA ALLELUJA.

PS. W imieniu Norberta Dyki i swoim pragnę serdecznie podziękować za realizację niestandardowej procesji, która jako jedyna odbyła się na Górnym Śląsku.

Dziękujemy.
Ingemar Klos



nr 3 (14) 2020 lipiec



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 25

AUS DER GESCHICHTE DES MARKTFLECKENS PILCHOWITZ

Część 3 chronologicznie: - Co oprócz wojen i ich skutków w Pilchowicach? Choroby...

„1867 raffte die Cholera mehrere Personen der Pfarchie Pilchowitz weg.“

W wolnym tłumaczeniu „w 1867 roku cholera zebrała żniwo wśród mieszkańców parafii Pilchowice”

Sama cholera jest obecnie chorobą dobrze poznaną i, w przypadku wczesnego wykrycia i szybkiej reakcji, uleczalną. Jednak dopiero w roku 1883 udało się rozpoznać przenoszące ją drobnoustroje. Do tego czasu podejmowano różne próby walki z chorobą, jak i próby wytłumaczenia jej pochodzenia, niektóre wręcz fantastyczne:

Podanie górnośląskie o strzydze ze Starej Wsi pod Raciborzem z okresu epidemii cholery „Strzyga”.

„Czy wiedzą państwo, co to jest Seiga (Scheiga)? Gdy u nas w Starej Wsi [powiat raciborski] zaczęło się tegoroczne [1873 rok?] duże umieranie – i było u nas rzeczywiście większe niż roku [18]55 i [18]31, to przytrafiło się na piątym miejscu biednej Karoline, dobrej pocziwej wdowie, której od dawna sprawiało przyjemność, gdy mogła być dla kogoś uczynna. Dla mnie np. zbierała najpiękniejsze pędy fuksji, przynosiła mi je, gdy tylko dochodziły do kwitnienia i cieszyła się na całej twarzy, gdy ja się z tego cieszyłem. Najlepiej się czuła, gdy znalazła opuszczonego chorego, którego mogła zabrać do siebie, do izdebki i opiekować się aż do śmierci. Wtedy wyzebrywała parę groszy od gospodyni do gospodyni, by biedny zmarły nie musiał iść do grobu bez

pieśni i muzyki. Przed rokiem dobra Karoline wzięła do siebie swą własną siostrę, która była chora i opuszczona, wiernie się nią opiekowała i w końcu po śmierci zamknęła jej oczy. Gdy więc myła zwłoki, zauważyła, że jej siostra była Seigą. Ale to rozpoznała po znamieniu, które ciało nosiło na plecach i to wyglądało jak duże nożyce. (Według innych byłaby to złośliwa osoba, która umyślnie, by stać się Seigą po śmierci wcisnęła nożyce pod ramię i przez przeoczenie została z nimi pochowana. W tym przypadku umieranie będzie trwało, aż nożyce zostaną przeżarte przez rdzę.) Wtedy Karoline bardzo się wystraszyła, gdyż wiedziała bardzo dobrze, że teraz po roku niechybnie przejdzie wielkie umieranie przez lud, kiedy ona ciało tak pogrzebała, jakim było i że to umieranie zatrzyma się, aż nożyce na plecach Seigi całkowicie zgniją. Należałoby odciąć zwłokom głowę i położyć ją na łono; wtedy Seiga nie mogłaby już powstać i lud byłby uratowany. Ale ponieważ to była jej siostra, to biedna Karoline nie mogła tego uczynić; nie powiedziała o tym nikomu, położyła zwłoki do trumny, tak jak się wkłada inne zwłoki, i kazała je porządnie pochować. Ale odtąd nie była już zadowolona, ponieważ ze strachem i trwogą myślała o duszeniu, które przejdzie przez lud po

roku. I rzeczywiście: ledwie upłynął rok, to zaczęło się już umieranie. Powstała Seiga z grobu i w postaci niebieskiej cholerycznej śmierci udusiła najpierw jedną matkę wraz z niemowlęciem, które nosiła przy piersi; potem jedną zalotnicę, która położyła się do łóżka tej matki; potem jedną matkę, która właśnie miała rodzić. Gdy to biedna Karoline słyszała, zasmuciła się bardziej niż była już przez cały rok; żałowała teraz gorzko, że Seidze, chociaż to była jej własna siostra, nie odcięła głowy i nie położyła na łono. Ponieważ teraz czuła się winną śmierci ludzi, więc chciała przynajmniej bronić ich przez wierną opiekę nawiedzonych śmiercią. Gdy więc znowu jedna kobieta walczyła z choleryczną śmiercią, to w gnieniu oka była też biedna Karoline na miejscu i pomagała niewieście, jak tylko mogła.

Ale rozłościła się na to Seiga i udusiła najpierw własną siostrę, a potem niewiastę. Odtąd nikt nie obronił się przed nią. Umierały jednak tylko niewiasty. Gdy to spostrzegli mężczyźni, uradowali się, pobiegli do karczemu i triumfowali: „Pozwólcie nam radośnie dalej pić, gdyż Seiga nie ośmieli się na nas!” Taka buta rozgniewała dusicielkę; wtedy zaczęli umierać także mężczyźni. I teraz Seiga dusi bez przeszkód i będzie dalej dusić, aż nożyce na plecach jej zwłok ulegną rozkładowi. Jednak jest jeszcze jeden ratunek: trzeba by wygrzebać zwłoki i następnie odciąć jej głowę i położyć ją na łono.

- Wiecie teraz państwo, co to jest Seiga? Oczywiście! Wilkołak [Währwolf] lub wampir w zmienionej postaci.”

(Źródło: K. Baster Choleramärchen aus Oberschlesien, „Rübezahl. Der Schlesischen Provinzialblätter” 1873 W Starej Wsi w 1873 roku zmarło na cholere 50 osób, w 1855 roku zaś – 37, a w 1831 roku –12)

Zarażenie cholera następuje głównie poprzez spożycie zakażonej wody, co w dawniejszych czasach było trudne do uniknięcia na terenach objętych epidemią. Nie bez znaczenia były też ówczesne warunki bytowe mieszkańców, zarówno sanitarne jak i żywieniowe, zwłaszcza ubogiej ludności. Mieszkało w warunkach osłabiających odporność organizmu, czyniąc go podatnym na choroby, w chatach i mieszkaniach pełnych zaduchu i wilgoci, z nieczystościami spływającymi po podwórzach. W takich okolicznościach łatwo było o zarażenie. W skrajnych wypadkach śmiertelność w wyniku zakażenia cholera mogła dochodzić do 50%.

Do epidemii cholery dochodziło na Śląsku sześciokrotnie, to jest w latach 1831–1833, 1836–1838, 1848–1856, 1866–1867, 1872–1874 oraz w roku 1894.

Choć brzmi to nieco dziwnie, to bezpośrednią przyczyną pojawienia się cholery na Śląsku było

powstanie listopadowe w Królestwie Polskim. Wcześniej epidemie pojawiały się w Indiach, zwłaszcza w okolicach rzeki Ganges. Choroba stopniowo rozszerzała się i wędrowała przez Persję do południowych granic imperium rosyjskiego. Armia carska trafiła na epidemię w tych okolicach podczas wojny z Turcją w latach 1828–29. Powracający z wojny żołnierze zawlekli cholere do Rosji. Kiedy przyszło do tłumienia Powstania Listopadowego w Królestwie Polskim, zaraza powędrowała tam wraz z wojskiem, a następnie rozniosła się po całej Europie, trafiając również na Śląsk, a w konsekwencji także i do Pilchowic. Być może wcześniejsze epidemie również zebrały tu ponure żniwo, ale w zachowanym fragmencie kroniki wspomina się tylko o roku 1867. Fakt wystąpienia epidemii w naszej okolicy potwierdzają wpisy w księdze zgonów pilchowickiej parafii z tamtego roku: średnio co drugi dzień odnotowywano zgon mieszkańca. Również w księdze zgonów pilchowickiego klasztoru w roku 1867 odnajdujemy kilka wpisów z cholera jako przyczyną śmierci.

O rozmiarach epidemii na Śląsku i uwadze poświęconej walce z nią może świadczyć fakt wydawania w latach trzydziestych XIX wieku gazety „Schlesische Cholera - Zetitung”. Do czasu odkrycia przyczyn choroby starano się walczyć z nią różnymi sposobami, czasami lepszymi, czasami gorszymi. Ponieważ rozprzestrzenianiu zarazy pomagały zgromadzenia jak np. jarmarki, ruchy migracyjne grup ludności oraz przemasze wojska i pielgrzymki, to starano się ograniczać takie zdarzenia. Doszło do tego, że w niektórych okręgach oficjalne przepisy zabraniały (!) przez jakiś czas pielgrzymek, na przykład w okolice Góry Świętej Anny i Leśnicy, gdzie swego czasu epidemia osiągnęła groźne rozmiary. W przypadku zachorowań na cholere zamykano poszczególne powiaty stawiając na granicach blokady i strażę, a podróżujących poddawano kwarantannie. Pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało „Natychiastową Komisję Obrony przed Cholera”. Niezastosowanie się do wydawanych przepisów skutkowało miało natychiastowym rozstrzelaniem lub w cięższych przypadkach kilkuletnim wyrokiem twierdzy. Jednak nawet tak ostre przepisy nie przynosiły zamierzonych skutków, król pruski więc już po kilku miesiącach odwołał przepisy dotyczące m.in. swobody poruszania się. Okazało się bowiem, że przepisy te jedynie przyczyniały się do pogłębienia ubóstwa w prowincji oraz zmniejszenia przychodów z handlu i rzemiosła.

Zanim medycyna zrobiła postęp w zakresie ustalenia rzeczywistych przyczyn cholery to powstało wiele mitów i przesądów na jej temat, jak ten o strzydze powyżej. Wierzono na przykład, że zarażeniu cholera może sprzyjać spożywanie pewnych potraw (np.

barszczu, kwasu chlebowego) oraz określonych rodzajów alkoholu, na przykład kwaśnych piw i młodych win. Początkowo uchodziła nawet za chorobę niezakaźną, a izolację chorych uważano za czynność zbędną. Leczone ją wódką, nawet w przypadku małych dzieci, i ziołami. W leczeniu stosowano także np. puszczenie krwi, pijawki, opium, kamforę, olej terpentynowy, rycynowy, napary z bzu, rumianku, mięty. Jako antidotum polecano także wódkę choleryczną, specjalnie wówczas produkowaną. Ze środków zaradczych interesujący jest opis postępowania z pieniędzmi: monety moczone w occie, a banknoty okadzano. W późniejszym czasie postępowanie z ogniskami epidemii przybrało bardziej poważne formy np. domostwa, gdzie wykryto cholere bardzo często odgradzano i unikano ich, a zwierzęta domowe (psy, koty) z tych gospodarstw po prostu zabijano.

O epidemii cholery w Gliwicach, w omawianym w naszej kronice okresie, wspominają zapiski:

“W Gliwicach cholera wybuchła w październiku 1866 roku, a sprzyjać zarazie miało gorące i suche lato. Tuż pod miastem rozbito namioty, w których leżeli chorzy na cholere. Na ulicach Gliwic można było spotkać ciche konduktory pogrzebowe oraz ludzi noszących na wysokości serca kawałek miedzi owinięty we flanelę, uchodzący wśród ludności za środek leczniczy. Podczas panującej cholery w 1867 roku tutejsza gmina starała się zapobiegać epidemii przez wydawanie zup dla ubogich, założenie lazaretu cholerycznego itp. Koszty tego przedsięwzięcia poniesione przez miasto wyniosły 2140 talarów.”

Następstwem zarazy było powstawanie cmentarzy cholerycznych, zakładanych w miejscach odległych od zabudowań i “oficjalnych” cmentarzy, aby zapobiec rozprzestrzenieniu się choroby. Czasem z takiego cmentarza korzystało kilka miejscowości, dodatkowo chowano na nich zmarłych na inne choroby, na przykład tyfus. W miarę upływu czasu powstawały na nich krzyże i kapliczki upamiętniające zmarłych. W Pilchowicach i najbliższej okolicy nie ma takiego cmentarza, natomiast przekazy głoszą że jedna z naszych kapliczek znajduje się na miejscu pochówku zmarłych na cholere. Natomiast w Gliwicach można odnaleźć w Lasku Łąbedzkim pozostałości cmentarza cholerycznego, którego początki sięgają czasów wojny trzydziestoletniej. Początkowo było to tzw. pole zarazy, a dopiero w XIX w. zostało przekształcone w cmentarz i chowano na nim również ofiary kolejnych epidemii. To właśnie z tego okresu pochodził kamienny krzyż upamiętniający zmarłych. Do dnia dzisiejszego zachowała się jedynie podstawa krzyża oraz tabliczka z nazwiskiem fundatora pomnika, hrabiego Welczka. Były również inne Pola Zarazy (niezamienione w cmentarze) – do dziś znaczą je tzw. krzyże „pomorowe”, a znaleźć je można – w Sośnicy (skwer przy ul. Odrowążów), Ostropie, Szobiszowicach czy w Żernikach. W tym ostatnim miejscu znajduje się kapliczka słupowa z figurką św. Jana Nepomucena, pod którą zebrano



szczątki zmarłych na cholere m.in. w roku 1846.

Aby nieco rozjaśnić ten ponury tekst, zwłaszcza w okolicznościach pandemii koronawirusa, pozwolę sobie zaprezentować P.T. Czytelnikom nagrobek z nieco odległych od naszej wioski stron, mianowicie z Kamieńca Podolskiego. Istnieją różne teorie wyjaśniające genezę napisu. Jedna z nich głosi, że składające się raptem z dwóch słów “epitafium” wyjaśnia przyczynę zgonu zmarłej, inna że po prostu opisano jej charakter...

W kolejnej części opowiemy o udziale naszych mies-

kańców w wojnie prusko – francuskiej.

Krzysztof Waniczek



Przy pisaniu artykułu wykorzystałem m.in. informacje z opracowania “Epidemie cholery w rejencji polskiej w latach 1831–1894”
Autor: Marek Paweł Czapliński

ZAGAJNIK GROZY

Od wczesnej młodości, kiedy dojeżdżałem autobusem linii 59 do szkoły, a potem do pracy w Gliwicach, ciekawił mnie zagajnik przy skrzyżowaniu żernickiej drogi z ulicą Rybnicką. Zadawałem sobie pytanie – po co zagajnik wrosnięty w wielkie połacie pola uprawnego? Dlaczego przez tyle lat nie doszło do jego wycięcia, aby uprawiający pole nie musieli się kłopotać omijając i okrążając go podczas orki czy podczas zbiorów? Pytanie zadałem również kilku osobom starszym ode mnie, ale one za bardzo nie mogły mi dopowiedzieć na moje zapytanie. Po jakimś czasie jedna z zapytanych osób odpowiedziała mi w następujący sposób: „Prawdopodobnie zagajnik powstał, aby zapewnić dzikim zwierzętom schronienie w czasie mrozów, gradu czy upalnych dni.” Jakoś trafiła do mnie ta odpowiedź, bo była w pewien sposób logiczna, lecz nie do końca mnie przekonała. Po wielu latach, kiedy dane było mi się zapoznać z treścią książki ks. E. Kieslinga „Utracone dziedzictwo Heinricha Angermanna” trafiłem na ten fragment, który opisuje wydarzenia stycznia 1945 roku: „Działo przeciwlotnicze wojsk Wehrmachtu przy lotnisku w Gleiwitz było już prawie wyłącznie obsadzone młodocianymi uczniami. Przy skrzyżowaniu Gleiwitz-Rybnik-Schönwald-Haselgrund (Zernitz-Żernica) na otwartym polu złożono ogromny magazyn amunicji wszelkiego rodzaju i kalibrów. Ale żaden samolot „Rata” nie zrzucił na niego bomby. Wcześniej nieprzyjacielskie samoloty właśnie w tym miejscu zrzuciły paski staniolu, żeby przez to zakłócić układ celowniczy dział.” Powróciłem myślami do zadawanego sobie w młodości pytania, a odpowiedź w książce Kieslinga była jasna. Przecież to oczywiste, że starzy mieszkańcy wiedząc o składowisku amunicji z okresu Drugiej Wojny Światowej omijali podczas prac polnych to niebezpieczne miejsce i tak przez lata wyrósł ten zagajnik. Temat był dla mnie zamknięty do czasu prac drogowych i melioracyjnych, jakie

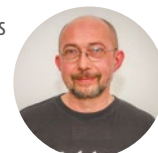


blisko zagajnika były prowadzone przy przebudowie ulicy Rybnickiej. Wtedy budowlańcy odnaleźli kilka pocisków, które zostały zabezpieczone i wywiezione przez gliwickich saperów, o czym można było dowiedzieć się z lokalnych rozgłośni radiowych, Nowin Gliwickich czy Dziennika Zachodniego. Po tym wydarzeniu ponownie zainteresowałem się tematem składowiska amunicji sprzed 75 lat. Skontaktowałem się z rzecznikiem prasowym gliwickiej jednostki saperów. I dowiedziałem się, że faktycznie przy przebudowie ulicy Rybnickiej kilka lat temu znaleziono w tej okolicy pociski, które zostały zabezpieczone i wywiezione z tego terenu. Osobiście kilka tygodni temu po raz pierwszy udałem się do zagajnika, gdzie natknąłem się na wiele lejów w ziemi nienaturalnego pochodzenia. Niektóre znajdowały się jeden obok

drugiego, inne dzieliła odległość kilku metrów. Były one jedne głębsze, drugie płytsze, wszystkie porośnięte roślinnością. Zapewne podczas pośpiesznej ewakuacji magazynu żołnierze Wehrmachtu jakąś część amunicji pozostawili, być może z braku możliwości transportu. Aby nie dostała się w ręce czerwonooarmistów na pewno została zdetonowana na miejscu. Kilka z nich przetrwało zapewne do naszych czasów, co potwierdziło znalezisko podczas przebudowy ulicy Rybnickiej. Czy zagajnik kryje w sobie jeszcze jakieś pozostałe pociski? Warto, aby saperzy przebadali ten teren po raz drugi co zagwarantowałoby całkowite bezpieczeństwo. Chodząc po zagajniku starałem się patrzeć pod nogi, aby nie nastąpić na niebezpieczny przedmiot. Oprócz lejów po eksplozjach nie wypatrzyłem pocisków i amunicji. Być może skrywają się jeszcze pod ziemią. W jednym z lejów znalazłem zbieloną dolną część szczęki dzika, którą zabrałem jako „trofeum” wyprawy do „zagajnika zgrozy”.

PS. Odradzam śmiałkom i amatorom przygód penetrację wyżej wymienionego terenu do czasu kompleksowego sprawdzenia tego terenu przez saperów. Zdarzenia, jakie na przestrzeni dziesiątków lat od czasów Drugiej Wojny Światowej związane z niewypałami dotknęły kilka osób z Żernicy i Nieborowic jasno pokazują, że nie można lekceważyć starej amunicji, bo stanowi ona spore zagrożenie dla zdrowia i życia. Oby tytuł tego artykułu pozostał wyłącznie literackim zabiegiem, ale również przestroga.

Ingemar Klos



Z DAWNEJ PRASY

UROCZYŚĆ POŚWIĘCENIA PIERWSZEGO SZTANDARU SZKOŁY POWSZECHNEJ W WILCZY GÓRNEJ Z 1933 ROKU

„UROCZYŚĆ W SZKOLE POWSZECHNEJ W WILCZY”

Ub. niedzieli byli mieszkańcy Wilczy świadkiem imponującej uroczystości. Oto za staraniem miejscowej szkoły powszechnej a szczególnie jej kierownika p. K. Reginka poświęcono z okazji 250-letniej rocznicy zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem pierwszy w wiosce sztandar szkolny. Na uroczystości byli obecni pp: wicestarosta dr. Łukowiecki, insp szk. B. Rak, urzędnicy fabryki „Lignozą” z p. inż. Wierzbickim na czele, miejscowe władze oraz liczna rzesza zamieszkałych i miejscowych obywateli. Dziewczynki szkolne niosły sztandar w pochodzie na uroczystą sumę do kościoła, gdzie po pięknym kazaniu odbyło się poświęcenie. Po sumie pochodem udano się przed szkołę na „Poranek”. Po przywitaniu przez naczelnika gminy wreczył insp. Szk. Sztandar kierownikowi szkoły. Przemowę wygłosił p wicestarosta, poczem odśpiewano pieśni. Po akcji wbijania gwoździ pamiątkowych do sztandaru odbył się w ochronce skromny obiad wydany przez gminę. Wieczorem zaś odbyła się na Sali p. Wiosny uroczysta akademія z deklamacjami, sztuczkami, teatr, śpiewami i tańcami, z których się dzieci szkolne doskonale wywiązały. Uroczystość ta zostanie długi czas w pamięci miejscowej ludności za co wyrażamy inicjatorom jej pp kierownika szkoły i naczelnikowi gminy, miejscowym nauczycielstwu oraz p. Budynekowej serdeczne podziękowanie.

Motocyklowy raid dookoła Śląska.

Bardzo bogaty w różne imprezy sezon motocyklowy zakończony został wczoraj tradycyjnym rajdem dookoła Śląska o nagrodę przechodnią i pod protektorem prezydenta m. Katowic dr. Adama Kocura, zorganizowanym przez natchliwy bodaj klub motocyklowy Polski S. K. M. Katowice. Trasa raidu, wynosząca 263 km., prowadziła z Katowic z placu przed gmachem Województwa (start), przez ulicę Francuską, Marszałka Piłsudskiego, 3-go Maja do Hajduk, i dalej przez Świętochłowice, Piaśniki, Lipiny, Chebzie, Karol - Emanuel, Nowawieś, szosą (Mikolów - Gliwice) przez Przyszowice, Gieraltowice, Knurów, Krywałd, Szczygłowice, Wilcza, Ochojec, Rybnik, Kornowacz, Lubomia, Gorzyce, Wodzisław, Jastrzęb, Pawłowice Gołaszowice Hażlach, Cieszyn (po półgodziennym przymusowym postoju) przez Skoczów, Bielsko, Pszczyzna, Kobiór, Tychy, Murcki do Katowic na plac

przed gmachem Województwa, gdzie znajdowała się meta. W raidzie wzięło udział ponad 30 maszyn. Dzięki sprzyjającej pogodzie wzorowym drogom i sprężystej organizacji, raid wypadł udanie i był godnym zakończeniem sezonu.

Oto wyniki:

Kategoria „A” do 350 cm: 1) Humusa Paweł, 2) Jozke Ernest, 3) Staszek Paweł.

Kategoria „B” ponad 350 cm: 1) Pawłowski Jerzy, 2) Pietrzyk Jan, 3) Baumberger Wilhelm.

Kategoria „C” z przyczepkami: 1) Knapik Jerzy, 2) Poreba Józef, 3) Faust.

Mistrzem Śląska został Knapik Jerzy, uzyskując najlepszy czas dnia oraz najmniejszą ilość punktów karnych. Tem samem Knapik zdobył nagrodę wędrowną prezydenta m. Katowic dr Kocura. W raidzie brało udział 39 uczestników. Ukończyło raid 22.

Gazeta – Polska Zachodnia z 14.10.1933 roku - strona 6, źródło: sbc.org.pl
Przeszukując Śląska Bibliotekę Cyfrową natrafiłem na wycinek o tym że przez Wilcze w 1932 roku przebiegał rajd motocyklowy dookoła Śląska.
Gazeta – Polska Zachodnia z 31.10.1932 roku - strona 2, źródło: sbc.org.pl



Krzysztof Musiolik



młyn w Stanicy
Oberschlesien im Bild, 1934

Oberschlesien im Bild



Wöchentliche Unterhaltungsbeilage des ober Schlesischen Wanderers.



wykopaliska w Nieborowicach Oberschlesien im Bild, 1932,

Oberschlesien im Bild



drużyna sportowa z Żernicy Oberschlesien im Bild, 1930

Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
tel. 32 239-72-20

PROGNOSTIC PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA PROGNOSTIC

Knurów ul. Koziółka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- kardiolog
- ortopeda
- diabetolog
- endokrynolog
- chirurg
- gastrolog
- ginekolog
- dermatolog
- hematolog
- neurolog
- psychiatra
- psycholog
- fizjoterapeuta
- pulmonolog
- reumatolog
- stomatolog
- radiolog
- urolog

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

Wygodnie i na wyciągnięcie ręki możecie Państwo docierać do aktualności, imprez i wydarzeń. Strony internetowe zostały zaprojektowane także na urządzenia mobilne, więc są wygodne w oglądaniu na smartfonach czy tabletach. Polecamy także profile gminy i GOKu na facebooku oraz kanały na youtube. Poniżej lista przydatnych linków:

- www.pilchowice.pl
- www.facebook.com/pilchowice
- www.gok.pilchowice.pl
- www.facebook.com/gokpilchowice
- www.youtube.com/gokpilchowice
- www.historiapilchowice.pl



KAWIARNIA • CUKIERNIA



LODY - własnej roboty



<p>Gliwice ul. Plebiscytowa 1/4 790-863-101</p>	<p>Pilchowice ul. Damrota 1 577-526-909</p>	<p>Żernica ul. Leopolda Miki 6 577-863-101</p>
---	---	--



www.cukiernia-surdel.pl

UG
Właściciel czujnika: Urząd Gminy Pilchowice

DOBRZE

Wskaźnik jakości powietrza: 17
Ostatni pomiar o godzinie 22:37

PM2.5	8.7 µg/m³ -
PM10	17.2 µg/m³ -
TEMPERATURA	11.1°C
WILGOTNOŚĆ	82%
CIŚNIENIE	1014 hPa

6h 12h 24h

Wskaźnik jakości powietrza

Historia pomiarów i statystyki

Sprawdź stan powietrza w Gminie Pilchowice

W ramach systemu monitoringu zanieczyszczenia powietrza od maja 2019 r. działa pierwszy z czujników, który został zainstalowany w centrum Pilchowic.

www.pilchowice.pl/zanieczyszczenie-powietrza-pod-kontrola-czujnika/

MARKET BUDOWLANY METALCO

MARKET BUDOWLANY:

- o materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- o art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- o system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:

- o nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- o złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- o środki do zwalczania gryzoni i owadów



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W SOŚNICOWICACH**



ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

SOŚNICOWICE ul. Gliwicka 30, tel. 32 238 77 60, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Rynek 10, tel. 32 301 62 80, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Damrota 6, tel. 32 332 40 63,
czynne: pn-śr 8.00-15.30, czw. 8.00-17.30, pt. 8.00-13.30

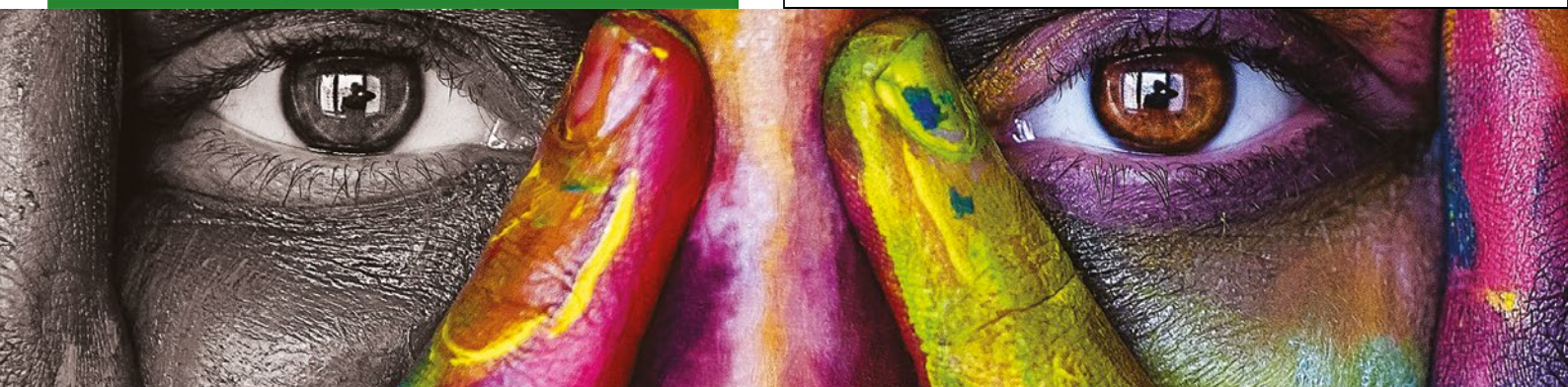
ŻERNICA ul. Gliwicka 2, tel. 32 236 90 73, czynne: 8.00-15.30

INTERNET W GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna,
- niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie,
- umowa na czas nieokreślony

szczególności na www.alkom.info

tel. 723-836-060 / 507-178-546, e-mail: biuro@alkom.info



GADŻETY REKLAMOWE DLA FIRM

od lat blisko Ciebie



gratisownia.pl

Gadżety reklamowe dla firm

RAFOL

**HURTOWNIA
SZKŁA I PORCELANY**

**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY
do kompleksu handlowego
w Żernicy przy ul. Gliwickiej 1**

Sklepy czynne:
od poniedziałku do piątku
w godzinach 9.00-17.00
soboty w godzinach 9.00-13.00
Firma prowadzi kompleksowe
zaopatrzenie: restauracji, hoteli,
barów, kawiarni, sklepów.

U nas do nabycia:
szeroki wybór porcelany stołowej,
ceramiki z Bolesławca, sztuków,
szkła użytkowego, kryształów,
upominków itp.

www.rafbol.pl

SKLEP - ŻERNICA, ul. Gliwicka 1, tel. 32 239-77-77, 32 235-22-97

**10
Lat**

PPK

PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

www.ppk.pilchowice.pl